Nr. 148. — Sobota dnia 1 Lipca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś: św. Teobalda Op. — Judy Ap.
Jutro: A. 6 po Ś. Naw. M. — N. 2. T. Chr. H. 1

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 10
Zachód „ „ 7 m. 56

Długość dnia godzin 15 m. 46
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 czerwca.

W Belgii od lat kilku trwa choroba konstytucyjna, grożąca już nieraz przesileniem rewolucyjnem. Liberałowie urządzili ten kraj po swojemu tak dokładnie, że przez długie lata stawiali go za wzór innym państwom. Więc też teraz można Belgię brać za przykład, gdy chodzi o zbadanie następstw długiego panowania liberalizmu. W ostatnich kilku latach niezliczone razy poprawiano tam system wyborczy, tworzono coraz większe dziwolągi, przeciw którym protestowały to jedne, to drugie warstwy, a protestowały tak gwałtownie, że zawsze wojsko musiało wprowadzać spokój, nieraz na zgliszczach fabryk i osad. Teraz znowu zamierzono zrobić jedną z takich poprawek i oto — w powietrzu czuć rewolucyę. Wniosek rządowy, przedstawiony parlamentowi we wtorek, wywołał awantury. Socyalista Dambson nazwał ministrów złodziejami, którzy wsunęli ręce do kieszeni narodu, aby z niej ukraść jego prawa. Na to zwolennicy wniosku — cała katolicko-konserwatywna większość odpowiedziała piekielnym hałasem. Kiedy się nieco uciszyło, Dambson rzekł: „Zabierzcie wasz wniosek, bo inaczej rewolucya zmiecie was i króla, którego już nie myślimy oszczędzać, ponieważ on jest z wami“. Socyalista Fluchet dodał: „Żądamy od prezydenta, aby obywateli wpuszczono do gmachu parlamentarnego, bo my chcemy z nimi być w ciągłem porozumieniu. Macie jakąś tam większość, która wam uchwali rządowy wniosek, a potem chcecie wprowadzić go w życie siłą bagnetów. Otóż ja was ostrzegam, że bagnety przeciw wam się zwrócą“. Zażądał głosu katolik Renkin, ledwo jednak wszedł na trybunę, socyaliści zaczęli chórem śpiewać marsyliankę, więc prezydent przerwał posiedzenie. Kiedy ono potem znowu się zaczęło i do sali wszedł prezes gabinetu Van den Peereboom, socyaliści na ławach poselskich i na galeryach jęli krzyczeć: „Dymisya! Niech żyje republika!“ Wprowadzono więc na galeryę gwardyę. Wtedy deputowani socyalistyczni, bijąc w takt pulpitami, śpiewali na nutę marsylianki „Peereboom na gilotynę, Peereboom nikczemnik!“ Prezydent znowu zamknął posiedzenie, wszyscy deputowani wyszli, lecz zostali socyaliści, wpuścili do sali tłum, obrali swoję prezydyum i zaczęli rozprawiać nad utworzeniem republiki. Lecz była to już tylko zabawka.

Rozprawa nad wnioskiem rządowym zacznie się 5 lipca. Na ten dzień wszyscy robotnicy postanowili urządzić powszechną bastówkę, jako wyraz protestu. I to bezrobocie ma trwać dopóty, dopóki rząd nie cofnie swego wniosku, albo dopóki izba go nie odrzuci. Tak garstka socyalistów gwałci wolę ogromnej większości i burzy podstawę parlamentarnej formy rządów.

Coraz groźniejszą postawę przyjmuje Anglia względem Transwaalu; zaczęła już wysyłać do swej południowo-afrykańskiej kolonii broń, amunicyę, bataliony piechoty i bataliony, przeznaczone do budowy kolei na przypuszczalnym teatrze wojny, wreszcie swej flocie w Chatam kazała się uzbroić, a jednocześnie minister kolonij p. Chamberlain wygłosił w Birminghamie mowę, pełną ostrych i brutalnych wycieczek przeciw Transwaalowi. Mówił w niej, że ów kraj swem moralnem zepsuciem zapowietrza całą Afrykę południową, a swą postawą ubliża Anglii, która też musi spełnić jakiś czyn stanowczy, przedsięwziąć środki niezbędne dla uzdrowienia na zawsze tych gnuśnych stosunków, jakie utrzymuje wróg Anglików — Krüger. Była to więc mowa bardzo niegrzeczna, jedna z tych, do których rząd lorda Salisbury'ego zwykle wybiera gwałtownego p. Chamberlain'a. Wszakże on tak samo publicznie przezywał sułtana zakałą cywilizacyi, innym razem siarczyście odgrażał się Rosyi za jej politykę chińską, potem niezmiernie ostro prawił o Francyi podczas zatargu o Faszodę. Ale jego pogróżek rząd Salisbury'ego nigdy nie wykonywał, co pozwala mniemać, że i teraz tak samo się stanie, chociaż z drugiej strony nie można zaprzeczyć temu, że Anglia zdawna myśli o zaborze Transwaalu. Będzie to bardzo łatwe, więc dlaczegoż się nie popisać, zwłaszcza że będzie ogromnie pożyteczne. Wszakże Transwaal posiada obfite kopalnie złota i mnóstwo znakomitej ziemi, a w dodatku leży na samej drodze między Kaplandem a kolonią Matabelską, więc przegradza i tę kolej, którą Anglicy chcą zbudować wzdłuż całej Afryki od Przylądka Dobrej Nadziei do ujścia Nilu. Więc gdy zabór przedstawia tyle korzyści, a mozołów mało, to warto się odważyć. Wprawdzie nie powiódł się napad Jamesona, ale ostatecznie i on daje powód do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Mianowicie Krüger żąda 600 tysięcy funtów odszkodowania dla osób prywatnych, a miliona funtów kontrybucyi. Transwaal żąda kontrybucyi od Anglii i tak jest zarozumiały, że gotów tę sprawę zdać na sąd polubowny! To przecież zuchwalstwo, które lew brytański musi skarcić.

Rząd transwaalski przypuszcza możliwość wojny, więc przygotowuje się do niej i zarazem pragnie jej uniknąć. Zawarł tedy sojusz zaczepny i odporny z sąsiednią republiką Orańską, gromadzi materyały wojenne, czyni zaciągi. Lecz jednocześnie Krüger poczynił Anglii ważne ustępstwa, mianowicie oświadczył, że każdy uitlender (cudzoziemiec) będzie mógł otrzymać obywatelstwo krajowe po sześciu latach stałego pobytu w Transwaalu, chociażby nie posiadał dwiestu funtów szterlingów rocznego dochodu, a przyjmując to obywatelstwo, nie będzie obwiązany przysięgać, że zerwie na zawsze wszelkie obywatelskie obowiązki względem swej poprzedniej ojczyzny. Podług słuszności, Anglia więcej żądać nie może, bo sama daje obywatelstwo brytańskie dopiero po siedmiu latach, niemniej jednak p. Chamberlain oświadczył, że uitlenderzy transwaalscy muszą zaraz otrzymać obywatelstwo, a każdy nowy emigrant, dopóki nie zostanie obywatelem, powinien podlegać nie rządowi krajowemu, lecz specyalnej reprezentacyi, wybieranej przez emigrantów. Podobne żądanie zdaje się wskazuje, że nie porozumienia, lecz wojny [illegible] ka Anglia.

Ale opinia angielska nie jest tak wojownicza, jak rząd. Zaledwo kilka dzienników pochwaliło mowę p. Chamberlaina, jednak i te jak półurzędowy *Standard* — powiadają, że chociaż postawa rządu jest stanowcza i bardzo wyraźna, lecz przez to sytuacya nie stała się ani mniej niebezpieczną, ani lżejszą. Inne pisma domagają się pokojowego załatwienia zatargu i to nie dlatego, żeby przyznawały słuszność Transwaalowi, lecz dlatego, że bez wysiłków się nie obejdzie, a tymczasem Brytania może coś stracić w Chinach, w Persyi lub Afganistanie, a nawet wszędzie tam jednocześnie.

Handel żywym towarem.

Pisaliśmy już, że na życzenie królowej angielskiej zwołano do Londynu konferencyę delegatów państw europejskich w sprawie handlu „białemi niewolnicami“. Ta narada już się odbyła w przeszłym tygodniu, a trwała tylko trzy dni, bo zebrany przez delegatów materyał okazał się tak szczupły, że właściwie nie było nad czem dyskutować. Słusznie też delegat szwajcarski p. de-Meuron, który sam jeden przedstawił więcej materyału, niż wszyscy inni delegaci razem, powiedział na konferencyi, że nasz wiek, nazywany postępowym, humanitarnym i kontrolującym wszystkie czyny, nie ma prawa do tych tytułów, ponieważ nie zwraca prawie żadnej uwagi na niesłychanie rozpowszechniony a ohydny handel żywym towarem. Postawiono delegatom trzy następujące pytania: Jakie w różnych państwach istnieją ustawy przeciw uwodzeniu „białych niewolnic“ i jak są karani uwodziciele? Jakimi sposobami tępią państwa nakłanianie do zawodowej rozpusty i jak ratują pogrążonych w niej? Co czynią, aby zniszczyć handel „białemi niewolnicami“ na eksport? Odpowiedzi na te pytania wykazały, że rozmaitość kodeksowych postanowień w różnych państwach świadczy o wielkiej rozmaitości poglądów na tę sprawę: w jednych krajach jest ona uznawana za występną, w innych za zbrodniczą, a w jeszcze innych za brzydką, lecz nieuniknioną; są wreszcie i takie kraje, w których urzędy publiczne nie zwracają na ten handel żadnej uwagi. W Europie należy Francya do państw najmniej dbających o tę sprawę, a w Ameryce Argentyna nie stawia handlowi żadnych przeszkód. To też, wedle danych zebranych przez p. de-Meuron wśród „białych niewolnic“, będących przedmiotem handlu międzynarodowego, Francuzek jest 53%, Szwajcarek 16%, a na resztę składa się 14 innych krajów europejskich. Cena białej niewolnicy na głównym rynku południowo-amerykańskim, w Buenos-Aires, waha się między jednym a dwoma tysiącami franków. Kraje muzułmańskie płacą rozmaicie — bajecznie drogo lub bardzo tanio. W Europie najkosztowniejsze białe niewolnice wysyłane są na Rivierę, do Genewy i Paryża, gdzie spędzają najdłużej 140 dni, poczem jadą do innych „wielkich Babilonów“ europejskich, lecz po mniej więcej pięciu miesiącach zmieniają miejsce pobytu i tak spadając coraz niżej, kończą na miastach portowych. W ten sposób przez samą Genewę przesuwa się rocznie, biorąc średnio, 16.000 białych niewolnic. Wedle referatu prof Stuarta, żaden zgoła handel nie jest tak znakomicie zorganizowany jak ten — najohydniejszy. Istnieje związek handlarzy, który utrzymuje agentów, łowców, spedytorów i wspólną kasę zawsze tak obfitą, że przy jej pomocy zatuszowują się wszystkie skandale. Handlarz zwykle dochodzi do ogromnego majątku, buduje sobie wspaniałą willę nad morzem Śródziemnem lub nad jednem z malowniczych jezior szwajcarskich, albo włoskich, gra na giełdzie, nosi w pętlicy surduta rozetę orderową, często popisuje się dobroczynnością.

Społeczeństwo walczy z tym handlem tylko w Holandyi i gdzie [illegible] Niemczech. W tych krajach [illegible] zenia utrzymują agencye na kolejach [illegible] zystaniach, aby przy pomocy policyi odbijać białe niewolnice i umieszczać je w przytułkach pod opieką Sióstr Miłosiernych.

Z powodu braku materyału, konferencya nie mogła nic uchwalić, oprócz rezolucyi do rządów, aby zajęły się tępieniem ohydnego handlu i postarały się o utworzenie obywatelskich komitetów we wszystkich miejscowościach. Te komitety mają tworzyć związek państwowy, a wszystkie takie związki będą ustawicznie się porozumiewały, pracując nad ujednostajnieniem ustawodawstwa przeciw handlowi białemi niewolnicami. Następna konferencya odbędzie się za lat kilka.

Kółka rolnicze.

Sprawozdanie Towarzystwa Kółek rolniczych za rok 1898 nacechowane jest wielką szczerością. Z jednej strony powiada ono z pewnego rodzaju dumą, że „Towarzystwo stało się potężną dźwignią w pracy obywatelskiej nad moralnem i ekonomicznem wychowaniem ludu wiejskiego“, z drugiej jednak strony wolne jest od zbytniego optymizmu i przyznaje, że praca Towarzystwa wykazuje wprawdzie w wielu miejscowościach pomyślne wyniki, lecz pomyślne tylko „nadspodziewanie“. „Instytucya Kółek rolniczych bowiem—tak czytamy w sprawozdaniu — nie wyrosła u nas własną siłą na gruncie przygotowanym, lecz przeciwnie została na ziemi wyjałowionej sztucznie zaszczepiona przez ludzi dobrej woli i ma do walczenia nie tylko z przeszkodami zewnętrznemi, lecz przedewszystkiem z trudnościami naturalnemi, wewnętrznemi, jakie przedstawiają nieufność i uprzedzenie włościaństwa, niski stan oświaty i brak dobrego bytu“.

„Wiele Kółek rolniczych — powiada dalej sprawozdanie — istnieje tylko formalnie na papierze, a nie objawia życia w rzeczywistości, za to jednak istnieje także wiele innych Kółek bardzo żywotnych i ruchliwych. Nie z tych odosobnionych przykładów jednak czerpie sprawozdanie nadzieję na przyszłość lecz z tego objawu, że Kółka rolnicze w ostatnich czasach coraz powszechniej przeradzają się w utwory assocyacyi, opartej na własnej pomocy i samodzielnej przedsiębiorczości; i z tego, że idea Kółek stała się już nadzwyczaj popularną i włościaństwo nasze oczekuje ekonomicznego uzdrowienia w znacznej części właśnie od Kółek rolniczych.

Po tych ogólnych uwagach następuje nader szczegółowe sprawozdanie z działalności wszystkich Kółek pozostających pod kierownictwem zarządów powiatowych lub lustrowanych przez delegatów Zarządu głównego. Przy tem wymienione są wszystkie Kółka słabo funkcyonujące, działalność zaś kółek żywotnych określona jest w ten sposób, że sprawozdanie wyszczególnia działy, w jakich te Kółka albo każde z osobna albo wspólnie pracowały, jako to: sprowadzanie nasion, nawozów sztucznych, hurtowne zakupno maszyn, soli, eksport jaj itd. Podana jest także liczba sklepików wiejskich zakładanych przez Kółka i cyfra ich rocznego obrotu towarowego. Również szczegółowo podaje sprawozdanie jakie ma każdy powiat źródła zaopatrywania Kółek i sklepików w towary, te stosunki bowiem w znacznej mierze rozstrzygają o żywotności Kółek.

Ogółem do Towarzystwa należy teraz 1374 Kółek, a liczba członków wynosi 61289. W ostatnim roku t. j. w r. 1898 przybyło Kółek 83 z 2950 członków.

W końcu opisuje sprawozdanie działalności głównego Zarządu Kółek we Lwowie. Z działalności tej zasługują na szczególne podniesienie zabiegi Zarządu u Sejmu, mające na celu interesa bądź to samych Kółek, bądź to ogólniejszej natury ekonomicznej. I tak na życzenie Zarządu uchwalił S[illegible] w marcu b. r. [illegible] kursa handlowe i na lustratorów handlowych [illegible] Towarzystwu Kółek rolniczych 3.200 zł. W ten sposób będzie mógł Zarząd mianować trzeciego lustratora sklepików Kółek, dwaj bowiem dotychczasowi nie wystarczają i jeżeli obecnie wiele sklepików chroma, to tylko dlatego, że przy ich zakładaniu nie było fachowej pomocy. Również na życzenie Zarządu uchwalił Sejm na ostatniej sesyi podwyższyć fundusz pożyczkowy dla przemysłowo-handlowej działalności Kółek rolniczych z kwoty 25.000 zł. do kwoty 34.000 zł. Na ostatniej sesyi sejmowej wydały także owoce gorliwe kilkoletnie zabiegi Zarządu w kierunku powołania do życia instytucyi kas Raiffeisena. Jak wiadomo swego czasu Zarząd wręczył Wydziałowi krajowemu memoryał w sprawie zakładania tych kas i prosił o zapewnienie mu stałego wpływu nad kasami. Chociaż wobec tego, że Wydział krajowy sam objął patronat nad kasami Raiffeisena, Zarząd Kółek bezpośredniego wpływu na tę instytucyę mieć nie będzie, mimo to jednak Kółka rolnicze żywo interesują się tą nową instytucyą, jak o tem świadczą liczne zebrania powiatowe Kółek, na których tę sprawę omawiano. Spodziewać się tedy należy, że Wydział krajowy będzie przy organizowaniu Spółek Raiffeisena działał w ciągłej łączności z Kółkami rolniczemi, przy nich bowiem właśnie znajduje się najpodatniejszy grunt do zakładania Spółek.

W końcu zanotować należy, że w ostatnim roku Zarząd otworzył kurs handlowy w Sokalu, z którego w miesiącach zimowych korzystało 52 uczniów. Jak wiadomo dotychczas kursa handlowe Kółek odbywały się tylko w Czernichowie.

Zgromadzenie ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych ma się odbyć w Krakowie w dniach 4 i 5 lipca b. r.

List do Redakcyi.

(Cukrownia przeworska. — Urodzaje. — Regulacya rzek).

Z nad Sanu.

Oparty na własnem doświadczeniu, ponieważ sadzę buraki do cukrowni przeworskiej od pierwszego roku jej powstania, a nawet, w miarę możności produkcyę powiększam, stanowczo twierdzę, że cukrownia przeworska jest dobrodziejstwem dla naszej bliższej i dalszej okolicy.

Właściciele większych i mniejszych obszarów ziemi, nasi włościanie, proletaryat wiejski, potrzebujący zarobku, słowem tysiące serc wdzięcznością pała dla tych, którzy do skutku doprowadzili to wielkie przedsiębiorstwo. Zasługa inicyatywy należy się ks. A. Lubomirskiemu, który powziął myśl przyprowadzenia do skutku najniepopularniejszego ekonomicznego przedsiębiorstwa, jakiem było postawienie cukrowni w Galicyi, bo przypomnieć warto, że od roku 1825 powstało i upadło w Galicyi przeszło trzydzieści cukrowni. Cukrownia tłumacka pochłonęła ogromny majątek hr. Dzieduszyckich, miliony dwóch Towarzystw akcyjnych niemieckich, a skończony właśnie w sądzie lwowskim proces daje smutny obraz naszych stosunków cukrowniańych. Ks. Lubomirski, przy współudziale ludzi dobrej woli i dzielnych sił fachowych, potrafił zwalczyć istniejące przesądy, usunąć wielkie przeszkody i doprowadzić do skutku dzieło, które słusznie jest dzisiaj chlubą dla Galicyi, a źródłem dochodów dla naszych nieszczęśliwych rolników.

Cukrownia przeworska jest jedną z największych w Europie, przerabia dziennie siedm tysięcy centnarów metrycznych buraków, a może być z łatwością powiększona, co stanie się nawet koniecznością przy wzmagającej się produkcyi buraków, bo kiedy w pierwszym roku zdołano zaledwie zebrać i zasadzić dwa tysiące [illegible] morgów, [illegible] bieżącym już jest sześć tysięcy morgów, burakami zasadzonych. Budująca się kolej z Przeworska do Rozwadowa i projektowana z Przeworska do Dynowa, przysporzy cukrowni parę tysięcy morgów buraków więcej. Urządzenie cukrowni musi być wzorowe, kiedy cukrowarzy z Niemiec i Francyi przyjeżdżają do Przeworska, ażeby się uczyć i naśladować. Kierownictwo techniczne spoczywa w doświadczonem ręku. Dyrektorem administracyjnym jest p. Jurek, Wielkopolanin, pod każdym względem wzór urzędnika, pilny, gorliwy, zdolny, uczynny; trzeba podziwiać jego pracę w czasie dostawy buraków, kiedy cukrownia już w ruchu; trzeba się dziwić, że mu starczy sił i czasu. Jako producentowi buraków, niech mi będzie wolno wyrazić tu moje uznanie dla administracyi cukrowni przeworskiej, szczególniej w czasie odstawy buraków. Nigdy żadnej przykrości, ani przesadzonych żądań, największa zawsze względność i uczynność, tak, iż stosunek mój z cukrownią zawsze był najprzyjemniejszym. Co za chwalebna różnica do dobrze mi znanych stosunków w zabranych prowincyach, gdzie z niektórymi wprawdzie wyjątkami, cukrownie starają się tak wyzyskiwać producentów buraków, że przychodzi do kroków sądowych.

Cukrownia przeworska, wraz z rafineryą, która tej jesieni w ruch puszczoną będzie, kosztuje blisko 2 miliony zł, wszystkie akcye znajdują się w rękach polskich i chrześcijańskich. Jakże to zdziwi autora głośnego w swoim

---

STRASZNY GOŚĆ
(Humoreska).

Pewnego pięknego poranku, państwo Ludwikowie, utrzymujący się wygodnie i dostatnio z „własnych funduszów“, otrzymali krótki liścik od kuzyna Pawła, zapowiadający rychły przyjazd na dni kilka.

Po przeczytaniu państwo Ludwikowie spojrzeli na siebie zafrasowani. Odmówić Pawłowi było niepodobna; pan Ludwik przez wiele lat jeździł do niego corocznie na polowanie i był zawsze przyjmowany z otwartemi rękami. Trzebaż się teraz odwzajemnić gościnnością. Oboje małżonkowie silnie się zaniepokoili.

Nie dla tego, ażeby byli skąpi, lub doświadczali braku pieniędzy; przeciwnie myśl o wydatkach na przyjęcie gościa wcale ich nie trwożyła; tylko w zamiłowaniu porządku i wygód doszli do tego stopnia, że przestawienie krzesła lub strząśnięcie popiołu na dywan mogło ich przyprawić o zemdlenie.

Szczególniej niepokoiła się sama pani Ludwikowa. Truchlała na myśl, że w jej pokojach, sprzątanych z taką pedanteryą, będzie się rozkładać pan Paweł, ten zdrowy wieśniak o szerokich barkach, rubaszny w obejściu, pijący wino szklankami, mówiący i śmiejący się hałaśliwie, a przytem jak przystało na takiego zawadyakę, noszący zawsze długie buty z cholewami.

Biedaczka widziała już na swoich krzesłach i dywanach ślady zabłoconych butów nieustraszonego Nemroda. Ale trudno! odmówić kuzynowi było niepodobna.

— Felicyo! — zawołała na pokojówkę — włóż pokrowce na wszystkie meble!

A spoglądając na męża z ciężkiem westchnieniem, dorzuciła:

— Boże miłosierny, żeby tylko psów ze sobą nie przywiózł!

Pan Paweł przyjechał bez psów i zachowywał się bardzo przyzwoicie. Na wstępie tylko wykroczył nieco przeciw etykiecie, uszczypnąwszy w policzek Felicyę. No, ale to jeszcze nic strasznego.

Zresztą wszystko poszło jak po maśle. Panu Ludwikowi zgniótł przy powitaniu tylko jeden palec, kuzynkę zaś uścisnął dość ostrożnie i nie zanadto nadwerężył jej uczesanie; wreszcie ciężkim, podkutym gwoździami butem rozerwał dywan tylko w jednem miejscu.

Pan Paweł wiedział dobrze, że Ludwikowie są straszni formaliści, z góry więc postanowił być ostrożnym. I w rzeczy samej dotrzymał święcie słowa.

Delikatność swoją posunął do tego stopnia, że wyszedł nieznacznie do drugiego pokoju, ażeby schować swoją fajkę, pyszną, wypaloną, zczerniałą od dymu fajkę, której cybuch wyglądał mu z kieszeni paltota. Gdyby ją gospodyni spostrzegła, mogłaby się jeszcze obrazić. Nie długo szukał pan Paweł schowania dla swej wiernej towarzyszki.

Na pianinie stała śliczna niewielka szkatułka; szybko więc schował w nią „Wirginię“, jak zwykł nazywać swoją ulubienicę. Szkatułka była zrobiona z jakiegoś wonnego drzewa i służyła do chowania rękawiczek. Trzeba jednak powiedzieć na usprawiedliwienie pana Pawła, że on przecież nic o tem nie wiedział.

Jednem słowem pani Ludwikowa pomyślała sobie, że jej kuzyn nie jest znów tak straszny, jak myślała. Nic zresztą jeszcze wówczas nie wiedziała, gdzie ukrył „Wirginię“.

Nareszcie siedli do stołu. Pan Paweł jadł za dwóch, pił za dziesięciu i nie zwracał wcale uwagi na karafkę z wodą. A nawet z powodu tego „gęsiego szampana“ palnął dowcip, trochę podejrzanej wartości.

— To kuzynka naprawdę pije tę nieszczęsną wodę? No, to kuzynka ma prawdziwie gęsi gust.

Pan Paweł roześmiał się głośno ze swego konceptu, ale pani Ludwikowej wcale nie w smak poszedł ten komplement.

— No, kuzynko, — objaśnił pan Paweł, — mówię przecież bez żadnej ukrytej myśli.

Pani Ludwikowa udała, że nie słyszy.

Obiad skończył się bez żadnych niemiłych zajść dla gospodarstwa. Tylko przy pieczystem pan Paweł, zwyczajem myśliwskim, zaczął rzucać pod stół ogryzione kości. Przy pierwszej kości pani Ludwikowa zakaszlała, przy drugiej wstrząsnęła się, a przy trzeciej zerwała się z krzesła i kazała Felicyi pozbierać z ziemi „te ogryzki“.

Pan Paweł strasznie się skonfundował i począł przepraszać.

— Ja tak przywykłem u siebie w domu rzucać kości pod stół dla psów.

— My psów nie trzymamy — sucho i krótko odpowiedziała pani Ludwikowa, która jeszcze nie przetrawiła gęsiego komplementu.

Pan Paweł tak się zasępił po tej przymówce, że panu Ludwikowi mimo usilnych starań nie udało się przywrócić go do poprzedniego wesołego nastroju. Pani Ludwikowa też chciała naprawić swoją szorstkość i rozpływała się w grzecznościach! Koniec końcem historya ogryzionych kości zatarła się szczęśliwie.

Całe towarzystwo przeszło do salonu, a pani Ludwikowa w dowód szczególnych względów dla kuzyna ofiarowała się zagrać coskolwiek.

— Jak chcesz kuzynko... Jeśli zasnę, to mnie kuzyn rozbudzi.

Aczkolwiek odpowiedź ta nie była zbyt zachęcającą, jednakże pani Ludwikowa usiadła odważnie do pianina.

Zapalając świece po obu stronach pulpitu spojrzała zdumiona na swoją szkatułkę, stojącą na wierzchu instrumentu.

— Skąd taki dziwny zapach?

— Ach — odrzekł spokojnie p. Paweł — to nic. Tam leży moja „Wirginia“.

Trudno sobie wyobrazić przestrach pani Ludwikowej, skoro zobaczyła, jak kuzyn wyjął z jej wonnej szkatułki zadymioną, czarną jak węgiel fajkę. Teraz już postanowiła poddać się losowi. Podniosła tylko oczy w górę jak męczennica, przeznaczona na rozszarpanie przez dzikie bestye; spostrzegłszy zaś, z jaką tęsknotą pan Paweł chował swoją „Wirginię“ do kieszeni — powiedziała melancholijnie:

— Nie krępuj się kuzynie, pal, ile ci się spodoba....

— Pozwalasz kuzynko? Nie zrobi wam to przykrości? — wykrzyknął pan Paweł, cały promieniejący radością.

— Pani Ludwikowa postawiła na maleńkim stoliczku butelkę chartreusy, a pan Paweł rozsiadł się wygodnie w fotelu, nabił sobie fajkę i z uczuciem prawdziwej rozkoszy, zaczął puszczać w górę gęste kłęby dymu, błogosławiąc w duszy dobrą kuzynkę za dane przyzwolenie, a zarazem obiecując sobie pilnie się wystrzegać zajść tego rodzaju, jakie miało miejsce przy stole.

To też wbrew nawyknieniu nie chrząkał głośno, plując wokoło, lecz spluwał po cichu, akuratnie, zawsze z prawej strony, prosto na woskową posadzkę.

Pan Ludwik nie powiedział ani słówka, tylko nieznacznie podsunął panu Pawłowi spluwaczkę, śliczne mahoniowe cacko, wyłożone wewnątrz blachą niklową.

Pan Paweł całkiem tego nie zauważył, ale gdy następnym razem ostrożnie przegiął się na fotelu, żeby splunąć i zobaczył jakiś nieznany sobie przedmiot, szybko wyprostował się i splunął na lewą stronę.

Pan Ludwik postawił spluwaczkę z lewej strony, pan Paweł zaczął pluć na prawo. Spluwaczka powędrowała na prawo, kuzyn poczyna pluć na lewo. Podobna manipulacya trwała przez kilka minut. Pani Ludwikowa tymczasem śpiewała:

Na skrzydłach mojej pieśni
Uniosę cię z tych stron.

W tej chwili spluwaczka po raz dziesiąty znalazła się pod samym nosem pana Pawła.

Tego było już zanadto!

Wyjął z ust fajkę i niecierpliwie wykrzyknął, przerywając zaczęty frazes śpiewającej:

— Do wszystkich dyabłów, kuzynie, sprzątnijże to cacko, bo się jeszcze broń Boże omylę i napluję ci w nie.

czasie dzieła „O nędzy w Galicyi", napisanego może w najlepszej chęci, lecz bez dostatecznej znajomości stosunków naszych, dzieła, które nam tyle krzywdy, tyle szkody wyrządziło po za granicami kraju, a kredyt nasz krajowy tak bardzo osłabiło. Dzisiaj inne całkiem robimy doświadczenie na cukrowni przeworskiej i to bez pomocy Kasy oszczędności lwowskiej.

Rezultat finansowy ostatniej kampanii jest nadspodziewanie świetny, od czasu, jak sprzedaż cukru powierzono dzielnej i doświadczonej dłoni p. Grabskiego, który w Księstwie Poznańskiem kieruje z najlepszym skutkiem dwiema dużemi cukrowniami. Cukrownia przeworska wypłaciła w roku ubiegłym 17% dywidendy i spłaciła 300 000 zł. z kosztów urządzenia.

Urodzaje w tym roku mamy prześliczne, jakich od długiego szeregu lat nie pamiętamy; niestety po anormalnej zimie i wiośnie spodziewać się możemy kapryśnego lata. Zbiorowi koniczyny i siana już słoty przeszkadzają; oby Pan Bóg dał zebrać to, co z Jego łaski mamy. Ale my tutaj nad Sanem możemy się obawiać klęski powodzi, podobnej, jak w pamiętnych latach 1867 i 1884, kiedy, przypomnieć to warto, śp. Artur hr. Potocki wsiadłszy do łodzi u stóp Wawelu, wylądował u progu pałacu w Wysocku pod Radymnem. Galicya wtedy od Krakowa po Przemyśl była jednem morzem.

Od tego czasu nic się na lepsze pod tym względem nie zmieniło; rzeki nasze są zawsze w tym samym dzikim stanie; co kilka lat zjeżdżają inżynierowie, robią pomiary i niwelacye, starostwa wypracowują obszerne operaty, odsyłają namiestnictwu, które znowu podaje je ministeryum, gdzie cała ta robota grzęźnie na zawsze. Za pieniądze, wydane na te próby, możnaby niejeden przekop wykonać, lecz niestety nic się nie robi, co kilka lat nas rzeki zatapiają, miliony unosi woda do morza, a ile traci na tem siła podatkowa, a finanse państwa i kraju ile na tem cierpią, niech kompetentne sfery osądzą. Nędza zagląda do chat włościańskich i dworów szlacheckich, choroby epidemiczne pochłaniają ofiary w ludziach, bydło pada od paszy namulistej, nasze pola i łąki urodzajne zamulone, kamieniami i piaskiem pokryte. I to się dzieje w największym kraju koronnym państwa rakuskiego, którego to kraju delegacya od początków ery konstytucyjnej jest filarem Tronu, a pomocą każdego rządu naszemu krajowi życzliwego.

I. S. B.

Wyścigi konne we Lwowie.

Pierwszy dzień wyścigów 28 czerwca.

Wyścigi rozpoczęły się o godz 3 popołudniu wśród warunków bardzo niesprzyjających, gdyż cały dzień padał rzęsisty deszcz i nietylko uczynił tor grząskim ale nadto odstraszył publiczność od chęci zobaczenia, jak się zainauguruje letni meeting we Lwowie. To też przybyła tylko szczupła garstka osób, a i ta musiała się często wskutek gwałtownego deszczu chronić na najwyższe miejsca trybun. Przebieg wyścigów był następujący:

I. Bieg o nagrodę pań, mianowicie dla jeźdźca zwycięscy nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Maryę Potocką, zaś dla właściciela zwycięskiego konia nagroda pań 50 dukatów. Do biegu tego na mecie 1.600 m. stanęły trzy konie: „Dylągówka" 3 l. gniada klacz mark. Guy de Boisheberta chowu p. M. Jędrzejowicza, jeźdż[illegible] przez podpor. Rothermana; „Miss Fairy" 4 l. gniada klacz hr. Osk. Potockiego chowu własnego pod por. Kollerem i „Kochanka" 4 l. ciemno-gniada klacz p. Wł. Schindlera pod por. Fibichem. Konie trzymały się przez cały bieg zupełnie równo, dopiero tuż przed samą metą wysunęła się naprzód „Miss Fairy" i przybyła pierwsza, za nią przyszła „Dylągówka", „Kochanka" była ostatnią. Totalizator płacił 15 za 5 dzięki temu, że biegun p. Schindlera był silnie obstawiony.

II. Bieg zachęty z pł[illegible]mi koni półkrwi, na mecie 3.200 m. Nagroda [illegible]warzystwa 1.000 k., z których 500 k. zwycięscy 250 k. drugiemu, 150 k. trzeciemu, 100 k. czwartemu koniowi. Z mianowanych 12 koni stanęło 5: „Halka" 6 l. kaszt. klacz p. Bartoscha chowu hr. Konarskiego, tegoż 4 l. ciem.-gniady ogier „Darley", por. Heintschla 6 l. ciemn.-gn. klacz „Coquette" chowu hr. W. Baworowskiego, „Paź" por. Kollera chowu hr. W. Baworowskiego i „Kania" 6 l. kaszt. klacz podp. Rothermana chowu p. Flor. Kozłowskiego. Mimo znacznej mety konie trzymały się długi czas równo, tylko „Halka" odmówiła wzięcia przeszkody i zeszła z toru. Pierwsza przybyła do mety „Coquette" jeżdżona przez właściciela por. Heintschla, drugi „Paź", trzeci „Darley", czwarta „Kania". Totalizator 10 : 5, 21 : 10, 106 : 50.

III. Bieg 2-latków. Nagroda 1500 koron ofiarowanych przez Jockey-klub dla Austryi, z których 1000 k. zwycięzcy, 350 k. drugiemu, 150 k. trzeciemu koniowi. Meta 1200 metrów. Zwyciężył dwoma długościami „Waćpan" gniady ogier hr. St. Siemieńskiego, drugi przybył do mety „Dreyfuss II" gniady ogier kapt. Pecha ze stada chorzelowskiego, trzeci „Ortolan" również ze stada chorzelowskiego. P. Schindlera „Alice" i hr. Siemieńskiego klacz „My Dear" były bez miejsca — Totalizator 7 : 5, 15 : 10. 75 : 50.

IV. Bieg o nagrodę czarnokoniecką 2000 koron, ofiarowanych przez panią Maryę Bogucką. Z 9 zapisanych do tego biegu koni stanęła do startu tylko „Licho" ze stada Ostaszewskiego i wobec braku współzawodników przedefilowawszy tylko przed trybuną sędziów wzięła nagrodę.

V. Bieg o nagrodę ministeryum rolnictwa 3000 koron zwycięzcy, oraz o nagrodę Towarzystwa 600 k. drugiemu, 300 k. trzeciemu koniowi. Meta 2400 metrów. Zwyciężyła tuż przed samą metą „Fais ton chemin" 3-letnia ciemnogniada klacz kap. Pecha chowu p. Fel. Scazighino, która już w krakowskich wyścigach dzielnie się odznaczyła. Drugim był „Pług" 3-letni gniady ogier stada chorzelowskiego, trzecia „Zmejka" p. Siemiginowskiego. Bez miejsca „Pielgrzymka" hr. Osk. Potockiego. Totalizator 18 : 5, 36 : 10, 188 : 50.

Drugi dzień wyścigów 29 czerwca.

Ściągnięta piękną pogodą publiczność, zgromadziła się bardzo licznie, wetując sobie zawód pierwszego dnia. Obecni byli: hr. Kazimierz Badeni. prezydent Szląska, marszałkowa Stanisławowa Badeniowa itd. Przebieg wyścigów był następujący:

I. Steeple-chase koni pół-krwi. Nagroda 200 koron zwycięzcy, a dla jeźdźca nagroda honorowa. Meta 4800 metrów, 22 przeszkód. Do biegu tego stanęły: p. Bartoscha „Darley" jeżdżony przez właściciela, „Coquette" por. Heintschla pod właścicielem, „Nemo" 4-letni kasztanowaty wałach kapitana Pecha pod p. Stan. Ostaszewskim i „Niesforny" hr. St. Siemieńskiego 5-letni kasztanowaty wałach pod por. Kollerem Ponieważ bieg był prawie najeżony przeszkodami a jeźdźcy, dla których była przeznaczona osobna nagroda, rozwijali całą swą sztukę, przeto wyścig ten był bardzo zajmujący. Pierwszy przybył do mety 20 długościami „Niesforny", którego najgroźniejsza rywalka, mianowicie „Coquette", zwyciężczyni dnia poprzedniego, wyskoczyła z toru. Drugim był „Nemo", trzecim „Darley". — Totalizator 33 : 5, 68 : 10, 340 : 50.

II. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministeryum rolnictwa 2600 koron zwycięzcy, dalej 600 koron nagroda Towarzystwa, z których 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi. Meta 2400 metrów. Do biegu tego stanęło z zapisanych 7 koni 5: hr. E. Dzieduszyckiego „Jasri", rotm. hr. Montjoye „Łańcut", p. Schindlera „Pług", hr. Siemieńskiego „Przelour" i por. Zamoyskiego „Karambol" chowu hr. St Zamoyskiego. Bieg prowadził z początku „Pług", jednak wyprzedził go i przybył pierwszy do mety „Przelour". „Pług" był drugim, „Karambol" trzecim. Totalizator 26 : 5, 54 : 10, 270 : 50.

III. oficerski Steeple-chase. Nagroda 1000 kor. ofiarowanych przez Jockey-Club dla Austryi, z których 700 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu koniowi. Meta 3.600 m Z zapisanych 10 koni stanęło do startu 7: podp. J. Gorayskiego „Augora", por. Fel. Kłaka „Hatha", por. Kollera „Aramis", tegoż „Chorąży" chowu hr. St. Siemieńskiego, por. Szabó „Ilonka", por. Philippa „Freak", podp. bar. Schella „Butterfly". Wygrały znowu konie por. Kollera: pierwszym był „Aramis", który pod właścicielem przyszedł do mety, wyprzedzając o 3 długości „Chorążego", na którym jechał por. Rotherman. Trzecią była „Hatha", czwartą „Angora" Totalizator 9:5, 18:10, 90:50.

IV. Bieg III klasy przychówku stad pół krwi Nagroda Towarzystwa 600 kor. z których 400 k. zwycięzcy, 150 k. drugiemu, 50 kor. trzeciemu koniowi. Meta 1600 m. Pierwszym był „Budrys III" 3 l. kaszt. wał. ze stada Ostaszewskiego, który tylko o długość głowy prześcignął „Rezedę" 3 l kaszt. klacz pana Wal. Stawiarskiego. Trzecią była „Próbka" 3 l. gn. klacz ze stada w Torskiem p. Siemiginowskiego Bez miejsca „Maciek" p Kozłowskiego. Totalizator 6:5, 12:10, 60:50.

V. Porównawczy bieg płaski. Sweepstakes gwarantowany do sumy 2000 k., z których 70% zwycięscy, 20% drugiemu, 10% trzeciemu koniowi. Meta 1200 m. Z zapisanych 9 koni stanęło do startu 5: p. Al. Boguckiego 2 l. gn., og. chowu p. Fel. Scazighino „Brin d'or", hr. Osk. Potockiego 4 l. ćmgn. og. chowu br. Uechtritza „Tatin", p. Schindlera kaszt. klacz „Gretchen", hr. St. Siemieńskiego 3 l. kaszt. og. „Lemiesz" ze stada Chorzelowskiego, tegoż ale chowu własnego „Paula" i kap. Trevertona „Chorzelanka" ze stada Chorzelowskiego. Pierwszy przybył do mety „Tatin", bijąc wbrew wszelkim przewidywaniom dwiema długościami „Lemiesza", na którego zwycięstwo ogólnie liczono. Trzecią była „Gretchen". Totalizator 44 : 5, 88 : 10, 440 : 50.

VI. Bieg z płotami. Nagroda 100 dukatów w złocie, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką; dalej nagroda Towarzystwa 600 k. i 5 dukatów, z których 300 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu [illegible] złocie zwy[illegible] 2. Pierwszym b[illegible] gn. og p. Schindlera, który pod por. Streeruwitzem o pół długości pobił „Walküre", 4 l. kaszt. klacz hr. St. Siemieńskiego, chowu p. F. Scazighino. Totalizator 9 : 5.

Mały Feljeton.

Z dawnych obyczajów.

Kto chce wiedzieć, jak sobie niegdyś poczynano przy stole biesiadnym, niech zajrzy do świeżo wydanego dziełka Alfreda Franklina pt. „La vie privée d'autrefois". Dowie się przedewszystkiem, iż w początku XVII-go stulecia widelec był jeszcze nieznany, a przy jedzeniu obowiązywały następujące przepisy towarzyskie zanotowane w starodawnym dokumencie z roku 1545-go: mięsiwo należy brać z łyżki tylko trzema palcami prawej ręki; branie do ust kawałów zbyt wielkich byłoby nieprzystojnem, należy więc kawałki rozdrabniać dwoma palcami ręki lewej. Po raz pierwszy widelce ukazały się we Włoszech.

Miejsce przy stole w połowie XVI-go stulecia wskazywane było przez przepisy osobne. Najwyżej u stołu siedział pan domu z gośćmi, niżej zaś żona i członkowie rodziny, stosownie do urzędu i wieku, przyczem już wówczas starano się kombinować tak, aby kawaler siedział przy damie. Na miejsce honorowe różne były zapatrywania: w jednych krajach za miejsce poczesne uważano siedzenie z prawej strony stołu, nabliżej komina, gdzieindziej znów miejscem uprzywilejowanem było położone u drzwi wchodowych, nieopodal okna. Przesąd co do 13-tu biesiadników u stołu jest bardzo starożytnego pochodzenia, podobno nawet pochodzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa, a źródłem jego było podanie o Ostatniej Wieczerzy, przy której Judasz zajmował miejsce 13-te. Potrawy na stole pozostawiano przed nakryciami, dopóki nie oddalił się marszałek dworu ze służbą, która potrawy wniosła. Aż do połowy XVII-go wieku biesiadnicy jadali zupę z jednej miski, a o osobnych nakryciach znajdują się w dokumentach wzmianki dopiero około r. 1684

Potrawy szły w porządku następującym: zupa jaja, ryby, mięso. Na środku stołu umieszczano *entremets*, jako to: pieczone łabędzie, pawie i bażanty. Po *entremets* szedł deser, poczem zdejmowano nakrycie lub goście udawali się do sal przyległych, gdzie przygotowywano wino z korzeniami.

Najwspanialszą z opisywanych przez kronikarzy była chyba uczta, wydana w r. 1458 przez Gastona hr. de Foix i księcia de Viane. Pierwsze danie składało się z mięsiwa pieczonego w białym sosie, drugie z pasztetów i kapłonów faszerowanych, poczem szły szynki z dzika i siedem różnych rodzajów zup Wszystko to podawano na półmiskach srebrnych, a liczba biesiadników była tak znaczna, że półmisków używano na raz 140. Danie trzecie składało się z właściwego pieczywa, z bażantów, cietrzewi, królików, pawi, młodych gęsi, kaczek dzikich, pieczeni cielęcych, wołowych, sarnich i baranich. Następnie 30 paziów wniosło torty, kremy, owoce w cukrze, smażone w całości pomarańcze i cytryny, najróżnorodniejsze cukry w formie lwów, łabędzi i jeleni, a każde z tych zwierząt miało na sobie herb i dewizę królewską. Po tem wszystkiem dopiero podawano trufle, które bardzo długo uważano za część składową wykwintnego deseru.

Przy stole kawalerowie prześcigali się w pięknem krajaniu pieczystego i kunsztownem obieraniu owoców. Stanowiło to osobny przedmiot wychowania, od którego nie byli wolni nawet książęta krwi. Z jabłek, gruszek i pomarańczy obierano skórkę tak, aby jej części pozostawały przy owocach i przedstawiały najróżnorodniejsze figury. Przepis nakrycia stołu książęcego z 1662 r. wylicza 10 różnych sposobów obierania jabłek, 18—gruszek, 20—pomarańcz i 12—cytryn.

Wszystkie potrawy, wchodzące w skład jednego dania, stawiano odrazu na stole, tak, jak się to dziś dzieje z deserem. Liczba półmisków zależała od liczby gości. Owoce ustawiano w piramidy tak wysokie, że niekiedy sięgały pułapu.

W XVI-tem stuleciu oszczędne mieszczaństwo paryskie, nie mogąc zdobywać się na wspaniałe przyjęcia licznych gości, wymyśliło „Pique-niques", to jest przyjęcia, na które każdy z gości przynosił z sobą swoją część jadła.

Za Karola Wielkiego lektorzy czytywali w czasie uczt wyjątki z Pisma św. i poważne rapsody rycerskie; później jednak zapanowały pod tym względem obyczaje swobodniejsze, które niekiedy przybierały formę zwyczajów swawolnych Lekarz Henryka III-go zabronił swemu królewskiemu pacyentowi przysłuchiwania się w czasie jedzenia lekturze poważnej, więc na porządek dzienny weszły wesołe Chansons, Rondeaux i Virelais (epigramy dwuwierszowe). W czasie wielkich uczt z XIII-go stulecia odbywały się niekiedy pomiędzy jednem daniem a drugiem widowiska konne lub pantomimy, które również zwano „entremets". Podczas bankietu, wydanego przez Karola V na cześć cesarza Karola IV w roku 1378, pomiędzy pieczystem a deserem przedstawiono pantomimę, osnutą na tle zdobycia Jerozolimy przez Gotfryda de Bouillon, zaś w r. 1389 na bankiecie z powodu wjazdu Izabelli bawarskiej do Paryża, trupa aktorów królewskich dała biesiadnikom widowisko, przedstawiające oblężenie Troi.

Aż do końca XVI wieku przy deserze używano tylko jednego puhara dla wszystkich obecnych przy stole. Niekiedy na dnie szklenicy kładziono grzankę lub kawał chleba, a gdy zawartość naczynia dobiegła końca, ostatni z biesiadników spożywał ową grzankę, którą zwano „toustée" lub „tostée", stąd „toast". Również z XVI wieku pochodzi wznowienie starego rzymskiego obyczaju, który wymagał, aby tyle toastów wypijano na cześć gospodarza domu, ile liter zawierało jego imię.

Do dobrego tonu należało podawanie w lecie napojów chłodzonych, w zimie — grzanych. Puharów i szklanic nie stawiano do XVII wieku na stołach, lecz trzymali je na tacach stojący za biesiadnikami paziowie lub podczaszowie. Gdy który z biesiadników chciał zażyć napoju, skinieniem wzywał podczaszego, który puhar podawał i napełniał naczynie napojem. Trącano się puharami chętnie, zwłaszcza gdy wino szumieć w głowach zaczęło, niekiedy jednak trącanie się odbywało w okolicznościach smutnych. Tak n. p. Marya Stuart w przeddzień [illegible] na szafocie wezwała do siebie [illegible]ących swoich, a [illegible] prosiła [illegible] przebaczenie oraz i przykrość [illegible]

KRONIKA.

Lwów 30 czerwca.

Minister dr. Ruber był we czwartek przed południem w Stanisławowie; zwiedził tam budynki sądowe i zakład karny, oraz przyjmował osoby prywatne na audyencyi. Między innymi delegaci gmin Bołszowiec i Wełdzirza prosili ministra o utworzenie sądu powiatowego, kapelani stanisławowskiego zakładu karnego o podwyższenie płac, a deputacya robotników wniosła zażalenie na nadużycia w powiatowej kasie chorych. We czwartek po południu odjechał minister do Kołomyi.

Ks. arcybiskup Popiel ma podobno zostać kardynałem. W tej mierze donoszą nam z Rzymu: Pomimo, że dwaj kardynałowie, których nominacyę Papież zachował jeszcze in petto, są Włochami, to jednakże jak się zdaje nie ulega wątpliwości, że Watykan zamierza ofiarować kapelusz kardynalski ks. Popielowi, arcybiskupowi warszawskiemu.

Wiadomości urzędowe. Radzca sądu krajowego dr. Józef Kaiser w Krakowie został zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach.

Konkurs literacki na popularny życiorys Kornela Ujejskiego, został tymi dniami rozstrzygnięty. Sąd konkursowy, złożony z Piotra Chmielowskiego, Maryi Konopnickiej i Jana Kasprowicza, przyznał pierwszą nagrodę utworowi pod godłem „Przez ogień w blask", której autorką jest p. Marya Wysłouchowa. Na odszczególnienie bez nagrody konkursowej zasłużyły zdaniem jurorów prace p. Maryi Kulikowskiej i p. Jana Kratzera.

Nie chce być radnym dr. Dzieḑzielewicz i dlatego — jak ogłasza publicznie — nie usprawiedliwił swej nieobecności na posiedzeniu Rady miejskiej, na którem wybierano prezydenta. Wiadomość, że dr. Dzieḑzielewicz jest chory na oczy, doszła więc była do wiadomości prezydyum tylko w drodze prywatnej, a nie urzędowo, w formie usprawiedliwienia.

Turniej lawn-tennisowy. Towarzystwo łyżwiarskie przypomina, że I kraj. turniej tennisowy rozpocznie się we wtorek 4 lipca o godz. 5 po południu i trwać będzie przez kilka dni. Lista zgłoszeń do match'u została już zamkniętą, a wynik losowania jest następujący: W grze pojedynczej tzw. „double handed game" stają naprzeciw siebie: I p. Witold Łoziński i porucznik Henryk Kögler; II pp. dr. Jerzy z Granowa hr. Wodzicki i porucznik Ryszard Schröer; III pp. Oskar Łoziński i Gabryel Krosiński i IV pp. Aleksander hr. Skarbek i dr. Henryk Mikolasch. — W grze podwójnej „four handed game" grają: I pp. kapitan Braternisch i porucznik Henryk Kögler („bye"), pp. dr. Tadeusz Moszyński i dr. Artur Till contra pp. Aleks. hr. Skarbkowi i dr. Jerzemu hr Wodzickiemu; II pp. dr. Henryk Mikolasch i Gabryel Krosiński contra pp. Witoldowi i Oskarowi Łozińskim i pp. porucznikowi R. Schröel i podporucznikowi Törsch. („bye". — Wreszcie do gry podwójnej mięszanej stają: panna Olga Kościcka i pan dr. Henryk Mikolasch contra pannie Irenie Kościckiej i panu Witoldowi Łozińskiemu.

W razie niepogody, turniej rozpocznie się we środę, a zakupione bilety zatrzymują swą wartość. Miejsce rezerwowane na cały turniej kosztuje 2 zł., na jeden dzień 1 zł., wstęp 30 ct.

[illegible] festyny i wyścigi, zapowiedziane na wczoraj, powiodły się wszystkie dzięki pięknej pogodzie. Najrojniej było na festynie „Związku rodzicielskiego" na placu powystawowym, gdzie dziatwa rozkoszowała się jazdą na kucykach, starsi strzelali z flobertów, grali w koło szczęścia i bawili się kupowaniem losów fantowej loteryi, wśród których nie było ani jednego pustego. Zajmujące też były igrzyska gimnastyczne młodzieży, a malcom prawdziwą przyjemność sprawiało próbowanie przejścia po okrągłym drągu, który korbą ciągle obracano; oczywiście, że każdy zuch, skoro się wygramolił na drąg, zaraz spadał — naturalnie w ramiona czuwającej nad tem służby. Niezmordowanie pracowała kapela kolonii wakacyjnych, która przygrywała przez cały czas festynu i podczas podwieczorku wyścigowego, wydanego w hali muzycznej, — a grała tak dobrze, iż stanowczo zaćmiła „Harmonię", z którą do godz. 7 grała tylko na przemiany.

Augustynowicz nadesłał na naszą wystawę „Portret własny" przeznaczony na wystawę paryską. Portret będzie wystawiony tylko do poniedziałku.

Wycieczkę do Brzuchowic urządza ochotnicza straż ogniowa „Sokół" we Lwowie. Program nader urozmaicony, między innemi jazda nadpowietrzna strażaków, budowanie piramid, kadryl odtańczony przez sześć pań i sześciu panów na rowerach itd.

James Baker, jeden z najznakomitszych publicytów angielskich i członek prezydyum Towarzystwa dziennikarzy angielskich, objeżdża z polecenia rządu angielskiego ziemie nasze we wszystkich trzech dzielnicach i studyuje zwłaszcza organizacyę szkół przemysłowych, jakoteż szkolnictwo ludowe. Bawił w Poznaniu, gdzie niestety nie miał sposobności zetknąć się z dziennikarstwem polskiem, które z niezrozumiałych dla nas powodów nie stara się o zawiązanie stosunków z prasą zagraniczną i nie bierze udziału w kongresach prasowych. Następnie się udał do Warszawy, gdzie bardzo gościnnie był przyjmowany przez tamecznych dziennikarzy. Później bawił w Krakowie, a wreszcie przyjechał do Lwowa i zamieszkał u swego dobrego znajomego, redaktora naszego pisma Tu od paru dni zwiedza szkoły, bada ich organizacyę, rozmiary wykładanych przedmiotów, liczbę godzin nauki, organizacyę stypendyów etc. Bardzo mu się podobała nasza Politechnika, w której dla gościa angielskiego czynili honory domu rektor Bisanz i sekretarz Rosinkiewicz, ale formalnie zaimponowała mu Wyższa Szkoła przemysłowa, w której dyrektor Gorgolewski z uprzejmością niepospolitą oprowadzał angielskiego dziennikarza po wszystkich salach i warsztatach, objaśniał o wszystkiem i tłumaczył z nadzwyczajną znajomością przedmiotu każdy szczegół podległej sobie instytucyi. Gość angielski przyznał, że mało dotąd widział w Europie szkół tak znakomicie zorganizowanych i tak inteligentnie prowadzonych.

Gość nasz zwiedził także gmach sejmowy, gdzie z wielkim entuzyazmem wyrażał się o dziełach Matejki, mianowicie o Unii i o portretach hr. Alfreda Potockiego i dra Mikołaja Zyblikiewicza. Bardzo mu się także podobał portret ks. Sanguszki pędzla Pochwalskiego i ks. Leona Sapiehy pędzla Rodakowskiego. Za to mniejsze wrażenie na niego zrobiły freski Rodakowskiego w sali sejmowej i według rysunków Matejki urządzone alegoryczne obrazy w wielkiej auli Politechniki. Zwłaszcza alegorye matejkowskie nie trafiły mu do przekonania z powodu, że do ich zrozumienia potrzeba przeczytać przedtem sporą broszurę.

Wczoraj po południu był p. Baker na Wysokim Zamku i zachwycał się panoramą rozległą, jaka [illegible] z tej góry, a zwłaszcza z kopca. Zrobił [illegible] zauważył, że stojąc na tym kopcu patrząc na Wschód można naoczne powziąć wyobrażenie, jakiem to przedmurzem dla Europy i dla cywilizacyi była Polska, zwłaszcza gdy się sobie uprzytomni, jak Sobieski gromił Turków i Tatarów na polach Zniesienia.

Wieczorem gość angielski był w teatrze na przedstawieniu doskonałej komedyj Moliera „Chory z urojenia" i w entuzyastycznych słowach odzywał się o grze pani Stachowicz i pana Fiszera — ale zwłaszcza pani Stachowicz nadzwyczaj mu się podobała swą werwą, inteligencyą i prawdą. Wyrazista jej mimika ułatwiała mu zrozumienie sztuki, którą wprawdzie zna dobrze, ale oczywiście której szczegółów nie rozumiał nie rozumiejąc języka polskiego. Taka artystka jak pani Stachowicz — mówił on — gdyby była w Londynie, toby dziś miliony miała.

Również Lwów ogromnie się podobał dziennikarzowi angielskiemu; zdaniem jego Lwów, jakkolwiek jest miastem młodem, więc ani z Poznaniem ani z Krakowem nie może iść w porównanie, to jednak porównany z Warszawą, również miastem młodem, stanowczo bierze nad nią górę.

Piorun we Lwowie. We środę po południu koło rogatki gródeckiej szalała burza z gradem i piorunami. Na dole, w mieście, skończyło się na kilkakrotnym, urywanym deszczu i na odrobinie gradu. Na górze natomiast było o wiele gorzej, ulewa silna trwała blisko godzinę, a piorun trzaskał za piorunem, wskutek czego dwaj ludzie utracili życie. Oto w baraku artyleryi przy ul. Na Błonia kanonier Hilków i kapral Szwabek patrząc, czy się nie wypogadza, uchylili drzwi i stanęli na progu. W tem powiał silny wiatr, a wnet rozległ się odgłos grzmotu i piorun uderzył w obydwóch stojących we drzwiach żołnierzy. Ciała ich przybrały wnet barwę fioletową. Przywołani lekarze nie mogli już odratować zabitych.

Abituryenci kołomyjskiego gimnazyum złożyli na rzecz budowy domu dla gimnazyum polskiego w Cieszynie kwotę 12 zł. 50 ct. Oby ten piękny przykład jak najwięcej znalazł naśladowców pomiędzy młodzieżą, opuszczającą ławy szkolne po złożeniu egzaminu dojrzałości.

Komitet programowy II zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie odbył posiedzenie we czwartek dnia 29 bm w południe.

Przewodniczący redaktor Michał Chyliński zawiadomił komitet, że grono osób, pod przewodnictwem adwokata dr. Dobiji, zgłosiło się do niego z oświadczeniem, że zamierza urządzić w dniu 8 września b. r. zjazd słowiański w Krakowie. Po przeprowadzonej dyskusyi, komitet zjazdu dziennikarskiego jednomyślnie uchwalił odpowiedzieć, że z zamierzonym zjazdem nie może mieć żadnej łączności i że ze względu na bliski termin zjazdu dziennikarzy słowiańskich, urządzenie drugiego zjazdu słowiańskiego w Krakowie uważa za zbyteczne.

Następnie przeprowadzono dyskusyę nad referatami, których szkice przedłożyli pp. poseł August Sokołowski, dr. Beaupré i ks. redaktor Ledóchowski.

Wreszcie komitet uchwalił podać do publicznej wiadomości, aby dziennikarze, którzyby zamierzali dalsze referaty wypracować, zgłosili się do komitetu zjazdu najpóźniej po dzień 15 sierpnia br.

Generalny wiec polski w Poznaniu. Wczoraj w wielkim pawilonie ogrodu zoologicznego w Poznaniu odbył się zjazd generalny obywateli i mężów pracy publicznej z całej Wielkopolski. Przed wiecem odbyła się w kościele farnym Msza św. na intencyę obrad, poczem udano się do ogrodu zoologicznego. Na sali zebrało się około dwa tysiące delegatów zarówno miast, miasteczek jak i wszystkich gmin wiejskich.

Wiec zagaił przewodniczący miejscowego komitetu przygotowawczego p. Woliński. Na marszałka wiecu uproszono księcia Zdzisława Czartoryskiego; jego zastępcami byli: p. St. Będlewicz z Pleszewa i radzca dr. Rakowski z Inowrocławia. Marszałek w przemówieniu swem objaśnił cel wiecu, wzywając uczestników, ażeby z godnością zachowali się wobec tak doniosłego aktu i ażeby następnie ze wszystkich sił starali się w swoim zakresie o wprowadzenie w czyn tych myśli, które mieszczą się w przygotowanych referatach.

Z kolei pzystąpiono do porządku dziennego, który był bardzo dokładnie oznaczony. Dyskusyi w porządku dziennym nie pomieszczono, gdyż materyał w referatach był tak obfity, że w jednym dniu przedyskutować go byłoby wprost niepodobieństwem Wygłoszono mianowicie następujące referaty: adwokat Woliński z Poznania o formalnościach przy zwoływaniu wieców; pp. J. Kużaj z Poznania, Roch-Jankowski z Oporowa, W. Cieślak z Piekar, Tomasz Trawiński z Zamysłowa i Filipowski ze Świerczyny o sprawie szkolnej; Józef Rogalski z Szamotulskiego i Jędykiewicz z Szubskiego o prawie rentowem i upośledzeniu włościan polskich przy jego stosowaniu; Kończyński z Toniszewa o miłości ziemi rodzinnej; dr. Ulatowski z Gniezna o t. zw. hakatystach; p. Budzisz z Jeżyc o polskich petycyach, zażaleniach i protestach; p. Muth z Dębca o przeszkodach, jakie stawiają naszym zabawom, pochodom i uroczystościom; Mikołajczuk z Poznania o Polakach na urzędach.

Po wygłoszeniu referatów, zreasumował marszałek wiecu ks. Czartoryski rezolucye i przedłożył je wiecowi do uchwalenia; rezolucyj było 7, wszystkie wśród oklasków uchwalono. Przebieg wiecu był nadzwyczaj poważny; wiec trwał 5 godzin.

Skandal w armii rosyjskiej. W sprawie nadużyć w gwardyjskim pułku kozackim, o których niedawno donieśliśmy, petersburski sąd wojenny wydał onegdaj wyrok. Sędziowie, którzy sprawę tę prowadzili blisko przez trzy miesiące, przesłuchali około 150 świadków. Z czternastu oskarżonych dygnitarzy wojskowych, dwóch uwolniono, a dwunastu skazano na utratę praw i dożywotnie zesłanie na Sybir.

Pożar wzniecieły d. 26 bm. dzieci w Ostrowie pod Sokalem. Ogień szerzył się z ogromną gwałtownością, a ponieważ podówczas cała wieś była w polu, nikt go nie stłumił i oto 51 budynków spaliło się do szczętu.

Panika w Pradze. W środę po południu w Pradze podczas przeniesienia zwłok ś. p. kardynała Schönborna z dworca kolejowego do pałacu arcybiskupiego na Hradczynie, wybuchła na Przekopach dwa razy wśród publiczności panika, wskutek której kilkanaście osób jest rannych. Przed karawanem na którym wieziono trumnę ze zwłokami śp. kardynała, szedł długi orszak księży, a przed duchowieństwem postępowała gwardya miejska, na której czele jechał szwadron konnej gwardyi. Mniej więcej w połowie ul. Przekopy koń jednego gwardzisty, przerażony widocznie muzyką, grającą marsz żałobny, począł się niepokoić, stanął kilka razy dęba, a potem nagle skoczył w bok w szpaler, utworzony przez dziewczęta ze szkół ludowych i stojącą za niemi publiczność. Wskutek tego powstała straszna panika. W jednej chwili przestraszone dzieci i kobiety, uciekając, padały na ziemię, na nie upadły uciekające dalsze szeregi publiczności, tak, że na ziemi powstał jeden wielki kłąb ciał ludzkich. Straszny krzyk przestrachu i jęk deptanych napełnił [illegible] panika [illegible] a t[illegible] przerażony, [illegible] wiedząc co się stało, uciekał i nie zważał na nic, lecz pędząc naprzód, deptał po leżących na ziemi osobach. Gwardziści w popłochu skręcili w ulicę św. Wita, duchowieństwo również rozbiegło się na wszystkie strony, groziło nawet niebezpieczeństwo, że przestraszony tłum, cisnąc się jeden przez drugiego, wywróci karawan z trumną.

Wojsko, biorące udział w pochodzie, zdołało powstrzymać uciekające w dzikim popłochu tłumy. Namiestnikowi hr. Coudenhovemu, niemieckiemu konsulowi br. Seckendorffowi, oficerom wojsk, które wzięły udział w pochodzie i policyi, udało się wreszcie powstrzymać uciekające tłumy, które pędziły na oślep naprzód, nie wiedząc same dlaczego, gdyż koń spłoszony, już dawno został ujęty i uspokoił się. Tymczasem już wiele kobiet i dzieci, które upadły na ziemię i potratowane zostały przez uciekające tłumy, odniosło uszkodzenia, już to ciężkie, już lekkie. Wniesiono je do bram i na podwórza sąsiednich domów, gdzie im lekarze z pierwszą pospieszyli pomocą. Osoby ciężko zranione odstawiono natychmiast do szpitala, lekko zaś ranne do ich domów. Na policyę zgłoszono 20 wypadków pokaleczenia, 4 ciężkie, 16 lżejszych; wiele osób zaś ranionych udało się wprost do domów. Ciężko ranione są: 12-letnia dziewczynka, po której, leżącej na ziemi, przebiegło kilkadziesiąt osób, jeden mężczyzna i dwie kobiety, które mają złamane nogi. Dziewczynka jest tak ciężko raniona, że lekarze wątpią czy uda się im utrzymać ją przy życiu.

O pięćdziesiąt kroków od tego miejsca znów wybuchła panika. Jedna z kobiet, która stała na skrzyni, służącej jej za trybunę, zleciała, wskutek czego zrobiło się koło niej małe zamięszanie. Publiczność dalej stojąca, nie wiedząc co się stało, a myśląc, iż to znów się koń spłoszył, w dzikim przestrachu rzuciła się naprzód do ucieczki i znów wiele osób upadło na ziemię i przez uciekających zostały poranione.

Na obu miejscach, na których wybuchła panika, policya znalazła całe sterty kapeluszy, parasoli i parasolek, peleryn, okryć, oberwanych kawałków sukni itp. Z popłochu tego skorzystali złodzieje i obłowili się dobrze. Policyi doniesiono o mnóstwie kradzieży kieszonkowych.

W tutejszem archiwum ma urzędować będzie w dniach 1, 3 i 4 lipca nadgeometra ewidencyjny w celu przyjmowania zgłoszeń co do za złych zmian w posiadaniu gruntów i w ogóle co do spraw utrzymywania ewidencyi katastr.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Od znajomych i nieznajomych w Galicyi otrzymuję bezustannie zapytania o stan mojego zdrowia. Wszyscy ci przyjaciele chórem oświadczają, iż z gazet tamtejszych dowiedzieli się o „tragicznym moim losie", o „strasznym wypadku" itd. itd. Zdziwiony nad wyraz tą mistyfikacyą, upraszam niniejszem wszystkie owe czasopisma, które w sposób powyższy zajmowały się mym losem — a to z powołaniem się na odnośny przepis ustawy prasowej — o łaskawe podanie do publicznej wiadomości, iż lekka zresztą kontuzya, którą istotnie parę tygodni temu w czasie przejażdżki do sąsiedniej willi odniosłem, bynajmniej nie pochodziła ze „strasznego wypadku", lub „tragicznego losu" itd. itd. Niech zarazem słów tych kilka będzie kojącą wieścią dla stroskanych o mnie przyjaciół.

Żytomierz, Willa Steckich. Czerwiec 1899.

Roman Kundzicz Daszkiewicz.

Trzeci zjazd łowiecki rozpoczął się dziś o godzinie 11 rano w sali dyrekcyi domen i lasów we Lwowie. Obradom przewodniczył wiceprezes Towa-

rzystwa łowieckiego ordynat Czarkowski-Golejewski, który również zagaił obrady. W sprawozdaniu przedłożonem walnemu zgromadzeniu podnosi Wydział z zadowoleniem, iż Towarzystwo łowieckie rozwija się bardzo pomyślnie. Liczba członków wynosi obecnie 1000. Wydziałowi na wniosek pana Szczerbickiego udzielono absolutoryum. Nastąpiły wybory. Członkami wydziału zostali wybrani ponownie pp. Witold Korytowski, Piotr Hirsch, Stanisław Matkowski, Stefan hr. Szembek, Alfred Dzikowski i St. Pieglowski. Zastępcami zostali wybrani pp. Hamerski, Piwocki i Nahlik.

Sprawę utworzenia Związku Towarzystw łowieckich, sprawę utworzenia klubu dla hodowli psów myśliwskich i sprawę odstrzeliwania (tj. zniesienia zakazu strzelania) kozic przekazano Wydziałowi centralnemu do rozpatrzenia i postawienia odpowiednich wniosków na najbliższem zjeździe. Potem przyszły na tapet wnioski członków. P. Krobicki ze Złoczowa uczynił wniosek, aby wydział postarał się, iżby w ustawie łowieckiej wśród szkodników, które niszczyć należy, umieszczono także bociana. Wniosek ten przyjęto. Następni mówcy stawiali również wnioski dotyczące zmiany ustawy łowieckiej. Posiedzenie zamknięto po godz. 1-ej.

Zmarli. W Krakowie Joanna Szczepańska, wdowa po nadradzcy sądowym, lat 74. — W Zakopanem Józefa z Morawieckich Sołtysowa, żona profesora muzyki i kierownika konserwatoryum muzycznego we Lwowie. — We Lwowie Natalia z Bańkowskich Hostyńska, lat 78.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +13 [illegible] poł. +18. B. r. 764. Podnosi się. Pogoda.

Aforyzmy. Są ludzie, którzy póty stroją się w cudze pióra, póki nie pogubią całkowicie swoich własnych.

Nietylko treść, ale i forma odpowiednia uprzyjemnia życie: ktośby np. gustował w winie, podanem w filiżance od kawy?

Oddawna wiadomo, iż połowiczni szubrawcy demaskują się daleko prędzej, niż całkowici.

W młodości mówi się w obronie prawdy wszystko, co się myśli; dopiero wiek dojrzały nakłada na najprawdomówniejsze nawet usta pieczęć milczenia.

Złoto jest szlachetnym metalem tylko w ręku człowieka szlachetnego.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś nie ma przedstawienia. W sobotę (wznowienie „Żyd polski", sztuka w 3 aktach Erkmana i Chatriana. W niedzielę ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Żyd polski".

Sprzedaż „Przeglądu" do dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Literatura i sztuka.

* **Pisma Juliusza Słowackiego.** Wydanie *Kuryera Codziennego* z przedmową Piotra Chmielowskiego. Warszawa 1899. Nakład Gebethnera i Wolffa. Tom II tego wydawnictwa, który wyszedł obecnie, zawiera dramaty: „Mindowe", „Marya Stuart", „Mazepa" i „Balladyna". Wydanie jest staranne a druk wyraźny i przyjemny dla oka.

Część ekonomiczna

Wiedeń 28 czerwca.

(Z). Zakład kredytowy powiększa swój kapitał akcyjny. Wiadomość ta podziałała na giełdę jak iskra elektryczna i dała powód do bardzo znacznych transakcyi w akcyach kredytowych. Kontramina spekulująca na zniżkę kredytów zarówno tu jak w Berlinie, zawczasu umyka z pola i odkupuje sprzedane in blanco kredyty. Dziś uzyskały one prawie ośmiodniową zwyżkę, a w ciągu trzech dni ostatnich podniósł się kurs kredytów o 20 zł. Zamknięto je dziś kursem 372.25. Spodziewać się należy, że spekulacya zwyżkowa w kredytach potrwa teraz dłuższy czas, w związku bowiem z projektowanem podwyższeniem kapitału akcyjnego wyłaniają się pogłoski o nowych projektach przemysłowych Zakładu kredytowego. Obecny kapitał akcyjny tego banku wynosi 40 milionów zł. — podwyższony zaś ma zostać o 10 milionów, na 50 milionów. Mówiono początkowo, że założyciele zakładu kredytowego, których pierwsze miejsce zajmuje Rotszyld, mają pierwszeństwo do nabycia nowopowstających akcyi, jednakże przekonano się wnet, że przy teraźniejszej emisyi nie będą oni mogli zrobić użytku z tego prawa. Paragraf 12 statutów przyznaje bowiem założycielom prawo pierwszeństwa do nabycia jednej trzeciej nowych akcyi, wypuszczonych po nad sumę 60 milionów, w tym wypadku zaś idzie na razie tylko o podwyższenie kapitału akcyjnego do 50 milionów.

Zwyżka kredytów wywołała ruch znaczny na całym wogóle targu akcyi bankowych. Mówiono, że także inne banki pójdą za przykładem Zakładu kredytowego i powiększą swe kapitały akcyjne. Dobre wrażenie zrobiło także to, że Rada jeneralna banku austro-węgierskiego na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła nie podwyższać stopy procentowej w Austryi, gdyż rezerwy bankowe są bardzo znaczne, a zapotrzebowanie gotówki nie jest zbyt wielkie. Na targu walorów kolejowych natomiast panuje mało [illegible] usposobienie. Dzień jutrzejszy, święto Apostołów Piotra i Pawła, jest na Węgrzech zazwyczaj terminem rozpoczęcia żniw, w tym roku jednak skutkiem niepomyślnej aury w ostatnich czasach opóźnią się żniwa i rozpoczną się dopiero przy końcu przyszłego tygodnia. Akcye tramwaju wiedeńskiego spadły o 6 złr. Pojutrze bowiem otwarty zostanie ruch na nowo wybudowanej kolei miejskiej w dolinie Wiedenki i zachodzi obawa, że konkurencya tej kolei będzie dla tramwaju bardzo dotkliwą. W sprawie wprowadzenia w życie taryfy opłat za przejazd okrętów przez Bramę Żelazną nastąpił ważny krok naprzód. Oba ministerya spraw zagranicznych zawiadomiły oficyalnie państwa bałkańskie, które wnosiły były protest przeciw tej taryfie, a więc Serbię, Rumunię i Bułgaryę, że nie mogą uwzględnić motywów przytoczonych w ich protestach, że z dniem 1 sierpnia taryfa ta na pewno wejdzie w życie ku niemałemu zmartwieniu kupców utrzymujących stosunki handlowe ze Wschodem.

Kursy.

Kredyty austr. 372·25, węgierskie 389.25, Anglobanki 151·25, Uniony 310·—, Bankvereiny 272·25, Länderbanki 236·50, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 287·75, Elbethale 261·—. Renta papierowa 100·25, srebrna 100·25, złota 119·65, austr. renta wal. kor. 100·25, węgierska złota 119·30, węgierska renta wal. kor. 96·45, duk. 5·67, 20 frankówka 9·56, marki 11·78, rubel 1·27·—.

Berno szwajcarskie 28 czerwca. Rada stanu udzieliła Radzie zw[illegible] upoważnienia do zakupna szw[illegible] gacyj kolejowych aż do sumy 200 milionów franków. W tym celu mają być wydawane $3\frac{1}{2}$%-we obligacye związkowe.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj)

Petersburg 29 czerwca. Tutejszy organ ministerstwa spraw zagranicznych pisze: Część prasy usposobiona nieprzychylnie dla pokoju stara się ostatnie ubolewania godne zajścia na granicy serbsko-tureckiej wyzyskać, celem zakłócenia stosunków między Rosyą i Austro-Węgrami. Aby już obecnie zapobiedz nowej ewentualnie utworzyć się mającej legendzie, jesteśmy w możności oświadczyć co następuje: Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o krwawych zajściach na granicy serbsko-tureckiej, minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, dał polecenie rosyjskiemu zastępcy w Belgradzie, aby u rządu serbskiego poczynił przyjazne przedstawienia. Z polecenia ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, przyłączył się do tego kroku także zastępca Austryi w Belgradzie. Obaj dyplomaci wręczyli równobrzmiące noty. To samo stało się także w Konstantynopolu. Istniała więc i istnieje równoległa akcya Rosyi i Austro-Węgier. Zgodność obu tych państw w sprawie bałkańskiej także tym razem świetnie się udokumentowała i ze względu na pokojową politykę państwa niemieckiego, daje światu nadzieję długiego i pewnego pokoju.

Budapeszt 29 czerwca. Izba przyjęła ostatecznie przedłożenie rządowe w sprawie podatków konsumcyjnych.

Frakcya Kossutha postanowiła na wczorajszem posiedzeniu także te przedłożenia dotyczące ugody, które przyjdą pod obrady w sobotę, odrzucić. Co do przedłożenia bankowego to partya ta będzie żądać utworzenia samoistnego narodowego banku.

Bruksela 29 czerwca. Wczoraj wieczorem przyszło tu do bardzo poważnych zaburzeń. Odbywały się mianowicie zgromadzenia demonstracyjne przeciw projektowi nowej reformy wyborczej. Mówcy opozycyjni i deputowani gwałtownie atakowali z tego powodu rząd, powiadając, że projekt ten jest zamachem na konstytucyę i na prawa człowieka. Przy końcu tych zgromadzeń wznoszono rewolucyjne okrzyki. Następnie tłum demonstrantów co najmniej 5-cio tysięczny przeciągnął głównemi ulicami miasta i usiłował wtargnąć do tej części, gdzie się znajdują ministerstwa, Izba i zamek królewski. Zastąpiły jednak drogę demonstrantom policya i żandarmerya, które użyły broni. Demonstranci obrzucili straż bezpieczeństwa kamieniami, wyrywanymi z bruku, a policya dała ognia, przyczem wiele osób raniono. Tłum rozdrażniony nie zaprzestał demonstracyj, lecz przeciągał dalej ulicami, wybijając szyby i tłukąc latarnie uliczne. Dopiero około północy udało się zaprowadzić spokój. Skonsygnowano garnizon i gwardyę obywatelską.

Paryż 29 czerwca. Szwagier Dreyfusa, to jest brat jego żony, Hadamard, oświadcza w *Figarze*, że nieprawdziwą jest wieść, jakoby rodzina Dreyfusów po przeprowadzeniu rewizyi procesu miała zamiar wynieść się za granicę. Owszem bowiem postanowiła pozostać we Francyi.

Miejsce i dzień wylądowania Dreyfusa nie są jeszcze wiadome. Przypuszczają, że zostanie on wysadzony na ląd jeszcze dzisiaj a najpóźniej jutro.

Journal donosi, że minister wojny Gallifet zamierza Picquarta przyjąć napowrót do armii.

Petersburg 29 czerwca. Prezesem słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności wybrany został większością sześćdziesięciu kilku głosów generalny kontroler departamentu rachunkowości wojskowej, Bassiejew. Jak wiadomo, wybrany poprzednio prezesem Towarzystwa pułkownik Komarow, nie został w godności tej potwierdzony.

Rzym 29 czerwca. Przedkładając Izbie dekret królewski o zarządzeniach politycznych powiedział Pelloux, że obrana przez ministeryum droga wyjścia z obecnego położenia jest jedyną, po której przy równoczesnem zachowaniu prerogatyw parlamentarnych spodziewać się można rezultatów praktycznych. Mowca prosi ażeby przystąpiono jak najrychlej do obrad i złożono w ten sposób dowód, że władze państwowe mogą regularnie funkcyonować, i żąda odesłania dekretu do komisyi. (Oklaski i hałas na lewicy). Posłowie Bonacci, Branco, Nocito, Galo i Fortis zwalczają dekret twierdząc, że jest on naruszeniem konstytucyi. Posłowie Francheti i Sonnino biorą rząd w obronę wśród ciągłego hałasu na lewicy. Colombo nie uznaje dekretu, ponieważ jednak przesilenie mogłoby obecnie tylko szkodę krajowi przynieść, nie będzie on przeciwnym rządowi. Prezydent ministrów podtrzymuje swe żądanie, dotyczące odesłania przedłożeń do komisyi. Wniosek ten przyjęła Izba 208 głosami przeciw 138. Posiedzenie było bardzo burzliwe z powodu zachowania się lewicy, która co chwila wyprawiała hałaśliwe sceny.

Bruksela 29 czerwca. Posiedzenie Izby zaczęło się wczoraj spokojnie, później jednak z powodu odrzucenia wniesionego przez socyalistów porządku dziennego przybrało charakter burzliwy. Jednego z deputowanych katolickich czynnie znieważono, a prezydenta ministrów zelżono. Słudzy parlamentarni stali bezsilnie wobec niesłychanej awantury; prezydent musiał posiedzenie zamknąć, poczem żołnierze opróżnili trybuny publiczne.

Wiedeń 29 czerwca. W stanie zdrowia nuncyusza Taglianiego nastąpiło wczoraj wieczorem polepszenie. Lekarze czynią nadzieję zupełnego wyzdrowienia. Telegram nadeszły od kardynała Rampolli brzmi jak następuje: Z głębokiem ubolewaniem przyjmuję wiadomość o zachorowaniu, co i Ojca św. boleśnie dotknęło. Życzenia nasze łączą się w rychłem wyzdrowieniu.

Paryż 29 czerwca. Wczoraj odbył się pojedynek na pałasze między deputowanymi Millevoye i Berthaud. Berthaud raniony w twarz. Po pojedynku zapaśnicy podali sobie ręce.

Bochum 29 czerwca. Przy wczorajszem starciu między strejkującymi robotnikami i żandarmami jeden z robotników został zabity, a kilku odniosło rany. Aresztowano 33 ludzi. Oczekują tu przybycia wojska.

Madryt 29 czerwca. W całej Hiszpanii panuje już spokój. Dzisiejsza *Gazeta urzędowa* ogłasza traktat z Niemcami o odstąpienie im wysp Karolińskich, Maryańskich i Palao.

[illegible] przeszła spokojnie. [illegible] robotników.

[illegible] czerwca. Oddział pułku kolejowego otrzymał nakaz udania się do Caplandu. Na tym samym okręcie odpłynie znaczna ilość materyału, służącego do budowy kolei

(Otrzymane dziś)

Praga 30 czerwca. Przybyli tu arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Ludwik Wiktor i Franciszek Salvator. Arcyksiążę Franciszek Salvator na czele deputacyi oficerów szóstego pułku dragonów złożył wieniec na trumnie kardynała Schönborna.

Herne 30 czerwca. Przybyły tu 3 bataliony piechoty i szwadron kawaleryi.

Montceau les Mines 30 czerwca. Strejk górników, trwający od 25 dni, skończył się.

Paryż 30 czerwca. Izba deputowanych wybrała tę samą komisyę budżetową na rok 1900, która jest w roku bieżącym.

Bruksela 30 czerwca. W izbie poselskiej wniesiono interpelacyę w sprawie zachowania się żandarmeryi podczas onegdajszych demonstracyj przeciw projektowi nowej reformy wyborczej. W odpowiedzi na nią prezydent ministrów oświadczył, że niepodobna już teraz wchodzić w szczegóły onegdajszych rozruchów. Jednakże, zdaniem mowcy, środków gwałtownych ze strony władzy użyto dopiero wtedy, gdy demonstranci w sposób nadzwyczaj gwałtowny zaatakowali żandarmeryę i wielu ranili. W końcu prezydent ministrów oświadczył że konserwatywnie usposobiona większość ludności w kraju stoi po jego stronie. Wywody ministra posłowie socyalistyczni przerywali ustawicznymi okrzykami, zarzucając mu, że jest winien krwi przelanej onegdaj.

Król konferował wczoraj przez czas dłuższy z prezydentem ministrów, z ministrem sprawiedliwości i prezydentem izby poselskiej. Dziennik *Soir* wystosował do króla manifest, zwracający jego uwagę na niebezpieczeństwo, jakie się łączy z nową reformą wyborczą.

Burmistrz zabronił gromadzenia się w godzinach wieczornych. W domu ludowym odbyło się zgromadzenie, po którem przyszło ponownie do starcia pomiędzy policyą a demonstrantami, którzy wielotysięcznym tłumem przeciągali przez plac wielki. Żandarmerya zastąpiła im drogę, obrzucono ją kamieniami, żandarmi użyli pałaszy. Z obu stron padły strzały, a wielu, zarówno z pomiędzy publiczności, jak żandarmów, jest rannych.

Liege (Leodyum) 30 czerwca. Wczoraj odbyły się tu liczne demonstracye przeciw nowemu projektowi reformy wyborczej. Burmistrz tutejszy zabronił gromadzenia się pod gołem niebem.

Wiedeń 30 czerwca. Wczoraj w południe Cesarz przyjął na dłuższej audyencyi prezydenta ministrów węgierskich Kolomana Szella, który zdał sprawę Cesarzowi z toku spraw bieżących, poczem pod przewodnictwem Cesarza odbyła się wspólna rada ministeryalna, w której wzięli udział min. spraw zagranicznych, Gołuchowski, wojny Krieghammer, wspólnych finansów Kallay, obaj prezydenci ministrów hr. Thun i Szell, obaj ministrowie skarbu dr. Kaizl i Lukacs, min. obrony krajowej Welsersheimb i honwedów Feyervary. Jak donosi z Wiednia *Budapester Correspondenz*, rada zajmowała się sprawą przygotowania na następne delegacye wspólnego budżetu.

Przedtem w południe ministrowie skarbu dr. Kaizl i Lukacs odbyli całogodzinną konferencyę. Ministrowie węgierscy przed południem odjechali do Budapesztu.

W stanie zdrowia nuncyusza papieskiego Taglianie'go nastąpiło wczoraj wieczorem dalsze polepszenie, mimo to zaburzenia mowy i ogólny rozstrój nie ustąpiły jeszcze. Cesarz kazał ponownie dowiadywać się o zdrowie nuncyusza.

Bruksela 30 czerwca. O godz. ½12 w nocy liczny tłum manifestantów zaatakował żandarmeryę kamieniami, wyrywanemi z bruków. Demonstranci podpalili rury gazowe; na placu „Grande" w ponownem starciu raniono wiele osób; również na ulicy św. Urszuli przyszło do krwawego starcia. Także w innych ulicach atakowano policyę i żandarmeryę, używając do tego kamieni wyrywanych z bruku.

Podczas starcia w pobliżu giełdy zatrzymano wagon tramwajowy, konduktora raniono dwoma strzałami, również konia, którego musiano dobić na miejscu. Wagon rozbito. Demonstranci pociągnęli przed Bank państwowy, tłukąc po drodze szyby. Około północy przyszło do starcia między żandarmeryą, a gośćmi kawiarnianymi, którzy strzelali do policyi.

Rozruchy trwały do godz. 3 rano.

Bruksela 30 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych oświadczył socyalista Vandervelde, że socyaliści obstrukcyi nie zaprzestaną, lecz będą ją dalej nieprzerwanie prowadzić i zwrócą się do króla z żądaniem, ażeby projekt reformy wyborczej cofnięto. Socyaliści chcą ochronić lud od tej niesłychanej, krzywdzącej go ustawy wyborczej.

Następnie przemawiał socyalista Fournemont, który twierdził, że żandarmi interweniujący w onegdajszych rozruchach byli pijani.

Dep. Corand, liberał, żądał odroczenia rozprawy nad przedłożeniem wyborczem, oraz oświadczył, że jeżeli rząd tych przedłożeń nie cofnie, niepokoje dalej będą trwały.

Po rozpoczęciu na nowo posiedzenia zabrał głos socyalistyczny deputowany Despre, który twierdził, że żandarmi napadli na niego na ulicy.

Wywołało to znowu wrzawę i hałasy, a dep. Cavrot, socyalista, przyskoczył do prezydenta ministrów Van den Peerbooma, grożąc mu pięścią i wołając doń: „Ty nędzniku!" Zerwała się więc taka wrzawa, iż prezydent zmuszonym był posiedzenie zamknąć.

Socyalista Smeeps zapytał, czy dziś w nocy powtórzą się mordy, jakie zaszły ubiegłej nocy. (Słowa te wywołują wielką wrzawę).

Dep. Fournemont wnosi porządek dzienny, wyrażający rządowi naganę z powodu przedłożeń dotyczących reformy wyborczej. W Izbie powstaje niepokój. Przychodzi do głosowania, w którem powyższy porządek dzienny odrzucono 87 głosami przeciw 31.

Prezydent proponuje przejście do zwykłego porządku dziennego, mianowicie do obrad nad budżetem. W odpowiedzi na te słowa prezydenta zrywa się na lewicy nieopisany hałas. Socyaliści stukają wysuwając szufladki, trąbią, gwiżdżą itp., wywołując tem taką wrzawę, że musiano przerwać posiedzenie.

Bruksela 30 czerwca. Dziennik *Petit bleu* donosi, że w czasie wczorajszych rozruchów kilku demonstrantów raniono bagnetami; z tych jeden umarł, a dwaj inni są ranni tak ciężko, że niema nadziei utrzymania ich przy życiu. Rannych ma być ogółem 100, z tych 8 ciężko. Także kilku policyantów i żandarmów otrzymało rany.

Madryt 30 czerwca. Z prowincyi południowych donoszą o nowych zaburzeniach.

Praga 30 czerwca. Przy ogromnym udziale publiczności odbył się dziś pogrzeb kardynała Schönborna. Zwłoki jego złożono w kościele św. Wita. W orszaku pogrzebowym postępowali arcyksiążę Franciszek Ferdynand w zastępstwie Cesarza, oraz arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Franciszek Salvator, dalej prezes gabinetu hr. Thun, minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt, namiestnik, marszałek, jeneralicya, dygnitarze kościelni, państwowi i autonomiczni, wreszcie tłumy ludu.

Wiedeń 30 czerwca. Minister dla Galicyi, Jędrzejowicz powrócił z Krakowa do Wiednia.

Paryż 30 czerwca. *Matin* zapewnia, że adwokaci Labori i Demange udadzą się jutro do Rennes, gdzie zobaczą się z Dreyfusem, celem stwierdzenia, czy jego fizyczny i umysłowy stan pozwala na przeprowadzenie procesu w najbliższym czasie.

Echo de Paris dowiaduje się, że pani Dreyfus przywiozła ze sobą do Rennes uniform który Dreyfus miał na sobie w dniu degradacyi.

Rennes 30 czerwca. Krąży tu powszechnie pogłoska, że Dreyfus przybędzie tu dzisiaj w nocy.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 30 czerwca. R. i E. hr. Baworowski z Kopyczyniec. J. hr Thun z żoną z Opawy. F. hr. Ferari z Trembowli. K. i A. Cieńscy z Uwisła. J. hr. Potocki z Ossowiec. P. Dobrzyniecki ze Lwowa. T. Szuyski z Krakowa. Z. Michałowski z Okna. Dyr. A. Schütz z Krakowa. H. Wielowiejski z Olejowa. J. Mars z Kijowa. M. Chłapowski z Krakowa. A. Zellinger z Wiednia. J. hr. Konarski z Dubiecka. Z. Ungar z Koszyc.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Hr. Lanckoroński ze Skałatu. Hr. Skrzyński z Zagórzan. Stanisław Białoskórski ze Staj. B. Jocz z Przemyśla. K. Siwicki z Sieniawy. B. Preck z Pantałowic. J. Kownacki z Switarzowa. Z. Zakrzewski z Czołhan. Hr. A. Korytowski z Płotycz. M. Viwien ze Sassowa. D. Nebenzahl ze Sanoka. M. Niementowska ze Zbaraża. J. Zahayski z Wiednia. J. Małecki z Koszla. G. Gorayski z Moderówki. M. Gołaszewski z Toustobab.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki

i **Hotel pod trzema Murzynami**

ul. Krakowska l. 9

Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Hr. K. Młodecki z Brodów. Hr. J. Pruszyński z Wołynia. Hr. A. Dunin z Głęboki. Hr. Zdz. Tarnowscy z Dzikowa. JE. fmp. Ritter von L[illegible]mberg z Wiednia. Rotm. hr. Firmian z Jaworowa. Hr. Łubieńska z Przemyśla. L. Ostrowski z Zborowa. P. Zdulski z Kolbuszowy. P. Müller z Lubienia. P. Raciborski z Krakowa. J. W. Zaleska z Wołynia. P. Glogier z Tarnopola. A. Mierzeńscy z Król. Polsk. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. A. Mantscho z Baku (Rosya). P. Filipowski z Kocowa. Por. Urban z Mostów Wielkich. P. Patraszewski z Tarnopola. Rotm. Skreta i rotm. Heldenstern z Wiednia. P. Pawlikowski, P. Podolski, M. Sławiński i P. Lipiński z Sanoka. J. Teltsch z Stanisławowa. P. Karniewski z Zawidcza. Por. Allmayer z Żółkwi. R. Brzozowski z Król. Polsk. P. Ochocki z Zarwanicy. J. Cielecki z Byczkowic. H. Czaykowski z Bóbrki. Dr. A. Kowenicki z Brzeżan. J. Weiss, J. Hülfreich, J. Röckl, B. Gal i J. Eisenstein z Wiednia. P. Godzięba z Wołynia. P. Bogucki z Pilzna, P. Metzger z Jasła, P. Osiecimski z Krakowa, J. Kolm z Białej, Dr. Włodz. Dibold i Włodzimierzowie Paszyńscy z Nowosielicy, W. Jasiński z Bełzca, A. Semetkowski z Sokala, Ks. S. Stupnicki z Targowicy, Ks. P. Jełezinko.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 30 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·50—18·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 14·05—14·10. Tendencya spokojna.

Berlin 30 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 41·50.

Paryż 30 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·85. Mąka 43·10.

Frankfurt 30 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 236·20; kolej państwowa 146·30; alpiny 000·00; disconto 197.60; laura 273·20.

Wiedeń 30 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 9·22—9·23; żyto na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 7·36—7·37; kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·76—4·77, na wrzesień-październik 4·97—4·99; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 5·93—5·95; rzepak na sierpień-wrzesień 12·70—12·80, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32.—33. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 30 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 9·16—9·17; żyto na październik 7·13—7·15; kukurudza na lipiec 4·47—4·48, na sierpień 0·00—0·00, na maj r. 1900 4·79—4·80; owies na październik 5·63—5.65; rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mierna. Tendencya słaba. Pogoda: zmienna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa z:*
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·0	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kosowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	*Ze Lwowa do:*
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Mun[illegible]cza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Ki[illegible]wa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów[illegible]o.
-	6·30	Stanisławowa, Podw[illegible]okiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·2[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mözö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniażdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim — 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie **kieszonkowym.**

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

„Flirt“ „Kraj“

najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

WE LWOWIE

Wszędzie do nabycia.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Sykstuska 43 B. 4 i 3 pokoje z przedpokojem i kuchnią do wynajęcia od 1go lipca.

Parowy 4 k. garnitur, do młócenia, tanio do nabycia, Stupnicki, Podzamcze.

TUTKI EGIPSKIE „PRIMUS“ nietłuszczone wszędzie do nabycia Fabryka Lwów Małeckiego 9.

U Trzczyńskiego w Pasażu Hausmann: Funt **Herbatników** 60 ct.
„ **Pomadek** 60 ct.
„ **Marmolików** 40 ct
„ **Czekoladek** 1 złr.
Wyrób własny.

Pożyczki 3.000 złr. na pewną hipotekę i 10% poszukuję. Adres poda z grzeczności biuro Płohna Lwów.

Który skarb, tartak, młyn, browar, gorzelnia lub fabryka potrzebuje oficyalisty, raczy napisać tylko do Bióra informacyjnego **Impressa Lwów.** Zarazem p. Oficyaliści fachowcy zgłaszajcie tam swe adresy aż do skutku, w razie otrzymania posady z innej ręki należy natychmiast uwiadomić Bióro. Tak samo Pracodawców prosimy o to.

Złr. 1.80 pół Kg. znakomitych okruchów z herbat, poleca **Fryderyk Schubuth** Lwów, Rynek 45

Morskie oko, kąpiele stawowe od Św. Jana otwarte tylko dla Chrześcian, dla Pań od 10 do 1 **Józef Iwanicki.**

Maszyny do szycia poprawne Singera, z pierwszorzędnych światowych fabryk. **Ręczne** od 25—48 złr. **Nożne** od 27—65 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10 pr. taniej. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Jan Lauruk Lwów, Halicka 6.

Faeton półkryty, używany i nowy oraz stary „Kutschirfaeton“ w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Fabryka powozów Lickendorfa ul. Żulińskiego 4. Cenniki gratis i franco.

Kamienicę dobrze zbudowaną szukam. Zgłoszenia „Kupno“ Kantor „Słowa“ Pasaż Hausmana.

Każdą plamę

czyści w przeciągu pięciu minut nasz **KLOCEK** sukienny, sztuka 20 centów.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

500 robotników włościan **na żniwa** poleca Litwiński, Sobieskiego 12.

Francuzki na wakacye poleca biuro nauczycielskie, Halicka 10 II p. Morawskiej.

Jaremcze Willa „Maryla“ różne mieszkania do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Zoffalowa, Jaremcze.

Bukiety z róż i gwoździków. Flance lewkonii zimowych i letnich **Gwoździków** prawdziwych Zukow i innych kwiatów. **Kafiołów** jesiennych, brukwi, jarmuszu i kalarepy, oraz fiołków Czar, truskawek ananasowych i róże sztamowe poleca

Schmidt

Stanisławów, Halicka.

Jazdy na rowerach

nauczyć się można w 3 dniach w szkole **„Patria“** ul. Kościuszki 8, róg ul. 3 Maja. Koła „Patria“ z Solingen przodują wszystkim. Najlepsza stal w Europie.

Centralne biuro pośrednictwa pani **Bodyńskiej**, Lwów Rynek dom Andryolego poleca Francuzki, Niemki i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Lwowska Filia Tow. wzajem. kredytu w Krakowie

Lwów, ul. 3go Maja l. 16 (Asekuracya krakowska) przyjmuje

wkładki oszczędności

i oprocentowuje po 4 od sta rocznie.

Do 2.000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia.

Ważne doniesienie!

Cukier w lipcu z powodu wyższego podatku **podrożeje**, proszę się zaopatrzyć w takowy puki czas.

Poleca najlepszy cukier tylko handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ul. Batorego l. 2.

L. 550/899.
pr.

Konkurs.

Prezydyum Magistratu kr. st. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na jedną posadę oficyała manipulacyjnego w XI randze z płacą roczną 800 zł., z dodatkiem aktywalnym 180 zł. i dwukrotnem podwyższeniem płacy o 100 zł. po 4ru względnie 8miu latach służby na tej samej posadzie.

Kandydaci winni wykazać się:

1. ukończeniem czteru niższych klas gimnazyum lub szkoły realnej.
2. ukończeniem 18tu a nieprzekroczeniem 40 lat życia.
3. dostateczną praktyką w manipulacyi urzędowej.
4. czytelnem i pięknem pismem.

Podania własnoręcznie pisane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 15 lipca 1899.

Z Prezydyum Magistratu kr. stoł. m.

Lwów 17 czerwca 1899.

ŻEGESTÓW

w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz ordynujący: **Dr. Edward Brühl.**

Zakład leczniczo-wychowawczy

Ludwika Szwejgiera i Dra Hawranka

w Zakopanem

stacyi klimatycznej w Tatrach.

Dostatnie zdrowe utrzymanie, najtroskliwsza opieka pedagogiczna i lekarska, nauka podług programów szkolnych i języki obce. Oprócz stałych wychowanków zakład przyjmuje **od maja na sezon letni** uczniów, potrzebujących kuracyi, przygotowania do egzaminów, oraz uczniów, mających poprawki. Zgłoszenia pod adresem: L. Szwejgier, Zakopane, ul. Chałubińskiego l. 15. Willa własna.

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa, milę od Gródka a półtorej od Szczerca oddalony.

1. **Woda siarczana** na silniejsza, ze wszystkich wód siarczanych **kontynentu.**
2. **Znakomite kąpiele borowinowe.**
3. **Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem, kąpiele rzeczne w Wereszczycy.**

Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem, **REUMATYZM** mięśni i stawów, **wypociny po zapaleniach. Długo trwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, zołzy, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, tudzież neurastenija.**

Komunikacya ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Lekarz zdrojowy dr. J. Wernicki.

Wyjeżdżając na lato należy ubezpieczyć urządzenie domowe od

kradzieży z włamaniem.

Foncière, Peszteński Zakład Ubezpieczeń (założony r. 1864, kap. akcyjny **4 miliony koron**, ogólny fundusz gwarancyjny **25 milionów koron)** wystawia police odnośne po premiach najtańszych. **Reprezentacya zakładu, Akademicka 28,** wysyła na wezwanie telefoniczne lub listowne urzędnika celem udzielenia objaśnień i spisania deklaracyi.

SAPOMENTHOL



(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct. Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każżej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy. Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli, i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.**

Z wierzchu łój, we środku nici.
Jak zapalić — to się świci!

Kto odgadnie powyższą zagadkę ma prawo do **kwartalnej** prenumeraty na dwutygodnik

„HUMORYSTA“

za 1 złr. lub do końca roku za 2 złr.

Może również żądać bezpłatnie numeru okazowego.

Adres Administracyi: Drukarnia narodowa St. Marieckiego i Spł. — Lwów — Hotel Żorża.

Stacya kolei Muszyna Krynica, z Krakowa 8 godzin jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Budapesztu 12 godzin.

Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane.

Nader skuteczne kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dra H. Ebersa.

Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (massage), leczenia dyetetyczne i tezonowe.

Klimat wzmacniający, podalpejski.

Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne.

Kefir, żentyca, mleko sterylizowane, gimnastyka lecznicza. Apteka.

Lekarz zakładowy Dr Leon Kopff z Krakowa. stale cały czas ordynujący. Nadto 12tu lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne. Hotele Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała. (dyrektor A. Wroński) Stały teatr. koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lasu.

Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru.

Frekwencya w roku 1898 — 4730 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi w domu zdrojowym o 25 pr. niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych itp.

Rozsyłka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i projekta rozsyła.

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

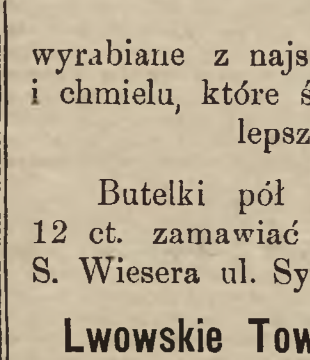
Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadzamy od 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi.

Butelki pół litrowe piwa eksportowego po 12 ct. zamawiać można u naszego zastępcy p. S. Wiesera ul. Sykstuska Nr. 14, telofon Nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.



Na Wyścigi!

poleca **optyk i mechanik**

Adolf Silberstein

Lwów ul. Karola Ludwika 9.

(róg ulicy Sykstuskiej)

olbrzymi zapas **szkieł do wyścigów, wojskowych binokli z pierwszorzędnych fabryk, szczególnie wyroby Zeissa,** nadto barometry, okulary, ćwikiery itp **po najtańszych cenach.**

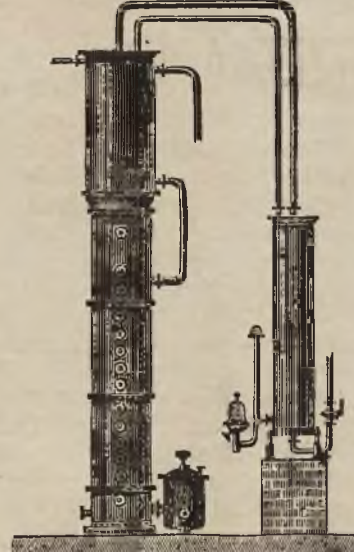
SALON MÓD

przeniosłam na ulicę Akademicką 3. I. piętro.

Polecam **najmodniejsze paryskie modele i własne** po cenach umiarkowanych.

M. Topolnicka.

Nowość! **Nowość!**



Najlepsze najtańsze i najnowsze

APARATA

do destylacyi zacierów do ruchu ciągłego

i

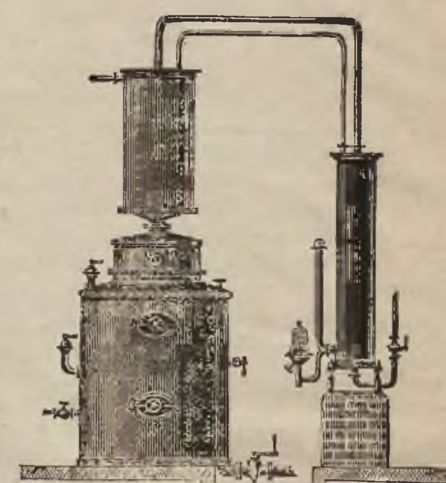
APARATA

odpędowe kotłowe do ruchu peryodycznego z deflegmatorem pomysłu

A. SCHMIDTA i SYNA

w Nauen k. Berlina patentowanym w Niemczech i Austro Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.



Zalety:

1. Pojedyncza konstukcya.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu i zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materyale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkanie wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcyonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany

daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak peryodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolumny spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchii austryacko-węgierskiej posiadają

E. BREDT i SPÓŁKA w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu za pomocą powietrzania.

Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specyalne udziały: b. dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności. c. dla budowy tartaków parowych. d. dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wertniczych i urządzeń rafineryi nafty. e. Odlewarnię żelaza i metali.

ZMIANA LOKALU firmy

A. SZALKIEWICZ

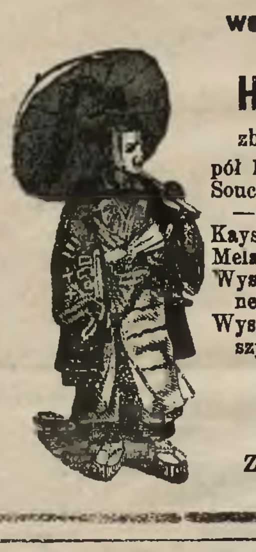
Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, iż z dniem 15 sierpnia br. przynoszę mój magazyn z ul. Akademickiej 10, **na plac Maryacki 10**, do kamienicy, w której się znajduje skład nasion W. E. RIEDLA: wobec czego wszelkie rozsiewane pogłoski, jakobym magazyn zwijała, są fałszywe

Z poważaniem **A. Szalkiewicz.**

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół k. —.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„ —.90
Ceylon zielona	10.—	„ 1.—
„ „ przednia	10.40	„ 1.04
„ „ g. ziarn.	10.75	„ 1.08
„ „ perłowa	10.75	„ 1.08
Mocca arab. arom.	10.75	„ 1.08
Jawa złota	10.75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

CYRK HENRY

Sobota 1 lipca godz. 4 popołudniu.

Przedstawienie familijne

studenckie i dziecinne

po cenach zniżonych na wszystkie miejsca dla osób starszych i dzieci.

Wieczór o 8-mej

Wielkie przedstawienie

po zwykłych cenach.

Niedziela 8-ma wieczór

Wielkie wspaniałe przedstawienie.

Bank zaliczkowy we Lwowie

w gmachu własnym przy ulicy Hetmańskiej l. 10

przyjmuje do oprocentowania

wkładki na książeczki

za opłatą 4½% od sta rocznie

opłacając z własnych funduszów podatek rentowy.

Biura Banku otwarte codziennie od godziny 9tej rano do 2ej popołudniu mieszczą się **w gmachu własnym** przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza

w 36 tomach

tylko dla prenumeratorów

Tygodnika ilustrowanego

zawierać będzie (oprócz „Trylogii“) **wszystkie utwory autora „QUO VADIS.“**

Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma **co miesiąc**

darmo tom Sienkiewicza

co najmniej 10 arkuszy druku.

Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego“ wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 złr 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct

Prenumeratę przyjmują: **Główna Ajencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 i wysyła numera okazowe i prospekta gratis.

Dla nowo przybywających prenumeratorów są w zapasie zeszyty od 1go stycznia wraz z wydanemi już tomami pism Sienkiewicza.

Początek do 1 stycznia powieści „Krzyżacy“ której ciąg dalszy drukuje Tygodnik można nabyć za dopłatą guldena.

KUFRY

i wszelkie przybory do podróży po cenach nadzwyczajnie tanich

poleca magazyn firmy

Kauczyński i Oberski

ul. Karola Ludwika 7. Lwów filia Halicka 6.

73 morgów

gruntu w jednym kawałku w których jest około 23 morgów lasu jedna mila od Frysztaku a dwie mile od Jasła są do sprzedania, grunt pszeniczny. **Bliższą wiadomość udzieli zarząd dóbr Kudynowce p. Zborów.**

Wzorowo urządzony

PENSYONAT

(zakład naukowo-wychowawczy)

dla uczniów szkół średnich uczęszczających do szkół publicznych i prywatystów. zostanie otwarty w sierpniu br. we Lwowie.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela **M. Rybotycki** w Iwoniczu.

Do podróży

Walizy, torby, rulony, necesairy, kuryerki, torby z urządzeniem, płótna, paski, czapki, poduszki, pantofle, flakony, szczotki mydła i t. p.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8.

Gorzelnik

z 11 letnią praktyką, (8 lat w Księstwie Poznańskim, 3 lata w Galicyi) z ukończonym kursem instytutu berlińskiego poszukuje posady. Zgłoszenia **Wojda Ottyniowice p. Chodorów.**

W Dorze

jest **willa** od 1 lipca do wynajęcia o pomieszkaniach familijnych z kuchenkami i spiżarkami, tudzież pokoje dla wolnych osób na piętrze. Bliższą wiadomość **Leokadya Lewicka w Korszowie** obok Kołomyi, poczta w miejscu.

Uczeń

jest potrzebny do handlu galanteryjnego, opieka rodziców i utrzymanie w domu konieczne, **Górski i Szydłowski** plac Maryacki, róg Hetmańskiej.

ARTUR KOSCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2, poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1.80 but. **Rum** najlepszy od 1.20 ½ lit. **Kakao holenderskie pół kl. 1.90**

W Brzuchowicach

mila od Lwowa, otwiera się

Zakład wodoleczniczy i pensyonat

Stefana Naganowskiego.

W cudownej lesistej okolicy, najnowsze urządzenia wodolecznicze, łazienki z komfortem, kąpiele zwykłe, elektryczne, wszelkie natryski, parnie, elektroterapia, gimnastyka lecznicza, masaż, kuracya dyetyczna, z komfortem urządzone pokoje, jadalnia, biblioteka, czytelnia, park. Wyśmienita kuchnia pod zarządem Pełczyńskiego z Warszawy. Kierownik zakładu Dr. Walery Serbeński ze Lwowa. Informacyi udziela Dr. Serbeński we Lwowie, plac Maryacki 8—9 rano i 3—4 popołudniu lub Zarząd zakładu w Brzuchowicach.

Obecnie

wszelkie ogłoszenia do „Przeglądu“ oraz przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie

Ajencya dzienników

Passaż Hausmana 9.

Poszukuję wynajmu domu na przedmieściu **stale**. Czynsz do 16 zł. Zgłoszenia: M. Bielewicz, drukarnia Wgo Manieckiego, Lwów, Hotel Żorża.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George